NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1804.

LUTY.

HISTORYA.

Wypis z podróży pani Maryi Guthrie *odprawioney w roku 1795 i 1796 do Tauryki, czyli Krymu, oraz do kraiów leżących na północ Czarnego morza, a uſtąpionych Roſsyi przez pokoy zawarty w Kainardyi i Jassach*

Uczony *Guthrie* mieszkaiący od wielu lat w Petersburgu, i znany z swoiego dzieła o ſtarożytnościach Rossyi, podał tę podróż do druku w Londynie, przyłączywszy naſtępuiące pismo:

„W roku 1773 Katarzyna druga wysłała mnie na brzegi Czarnego morza z zleceniem, które miało bydź uskutecznione w pięciu miesiącach. W czasie tey podróży przyszła mi myśl pozbierać materyały do hiſtoryi i opisania tych interesuiących kraiów, niegdyś zaludnionych osadami Greckiemi. Od tego momentu zatrudni-

łem się tym przedmiotem. Wszedłem w ciągłą korrespondencyą z naybieglejszemi osobami użytemi do rozmaitych usług na morzu Czarném. Zebrałem noty i opisy, którym mogłem zaufać; radziłem się Greckich i Łacińskich pisarzów; i nakoniec za pomocą ludzi i xiążek, zapomogłem się w wielki zapas pożytecznych zbiorów. Brakowało mi iedynie dokładney wiadomości o teraźnieyszym ſtanie kraiu, miaſt i ruin, do wydania dzieła, które zdawało mi się bardzo ważném dla Europy: albowiem uczeni, przez politykę Turków, długo nie mogli mieć żadnych szczegółów o ſtarożytnościach kraiów niedawno odſtąpionych Rossyi.

„Zdarzenie, nieſtety zanadto smutne! podało mi sposoby, których mi nie brakło. Moia ukochana małżonka przymuszona dla słabości zdrowia (*) odprawić drugą podróż, obrała sobie ten sam kray, nad którym ia od tak dawnego czasu pracowałem, to ieſt kray, można powiedzieć Włoski, Rossyyskiego państwa. W liſtach od niey odbieranych czytałem żywe i interesuiące opisy teraźnieyszey Tauryki. Dodałem do nich szczegóły tyczące się nauk. Spodziewam się, iż przez to wyznanie, wolny będę od zarzutu oszukiwania publiczności, wyſtawuiąc panią *Guthrie*, iako osobę zdolną do zgłębiania rzeczy, przechodzących sferę nauk kobiecych i t. d.

(*) *Pani Guthrie po wydaniu tych liſtów, żyć przeſtała.*

Z Nikolajew nad Bohem (w starożytności Axiacus w stepach Scytyi.

Przybyliśmy do *Nikolajew* w kraiu dawnych Scytów, o dwa tysiące werst od Petersburga. Przyiął nas z wielką grzecznością zacny admirał *Mordwinow* i iego małżonka. Oboie dopełniaią nayściśley praw gościnności. Wymawiali mi, żem nie przyprowadziła moiey córki. Pani *Mordwinow* tyle słyszała pochwał o tém dziecięciu, iż się mocno zasmuciła nie widząc go ze mną. Złożyłam całą winę na mego męża który za poradą lekarzów wysłał mnie w podróż ku Czarnemu morzu, dla wzmocnienia zdrowia,osłabionego zbytecznem czuwaniem nad edukacyą moiey córki.

Zaczynam moie dzieło, i podług przyrzeczenia wypisuię ci postrzeżenia moie, czy one są złe, czy dobre, czy oboiętne. Przeznaczywszy ie tylko dla moiey familii i przyiaciół, nie będę się trzymała ścisłych prawideł. To co powiem, oznaczać będzie stan i zdolność mego umysłu; potrafisz sądzić o dobroci moiego zdrowia, podług wesołości kolorów moiego pęzla. Uważaliśmy często oboie, iż wielu wędrowników patrzali na przedmioty przez szkła mniey lub więcey iasne, a ich opowiadanie zgadzało się z ich stanem moralnym i zdrowiem: stąd pochodzą ich niesprawiedliwości, grubiiaństwa i uszczypliwe przymówki. *Smollet* i niektórzy z twoich wspołziomków pisali pod niewłaściwem sobie klimatem; powinni to byli

K 2

odczytać, i pod wpływem powietrza oyczyſtego poprawić.

Jm bardziey zbliżaliśmy się ku południowi, z tém większą roskoszą poſtrzegałam lepiey uprawne pola, z czego wnosiłam sobie o niezmierney ludności tego ogromnego państwa. Od *Tuli* aż do *Kurska* wielkie osady i piękne domy naſtępuią po sobie bez przerwy. W pierwszey z tych osad znalazłam dawno nam znaiomego generalnego gubernatora *Kaſkin*, a w *Kurſku* generała *Bekleszew* również zarządzaiącego prowincyami *Kursk* i *Orel.* Jch pomoc była mi bardzo pożyteczna przeciwko zdzierſtwom pocztowym. Twoy przyiaciel *Pallas* tak sobie obrzydził niegodziwe obchodzenie się, którego doznał w tey drodze powracaiąc z Tauryki, iż wołał nierównie daley okrążać przez *Weronetz*, niżeli trzymać się z nami zwyczaynego gościńca. Przymuszano go do tak wielkiey opłaty koni pocztowych, iż w *Tuli* zabrakło mu pieniędzy, i dlatego tak długo bawił w tém mieście pisząc tam hiſtoryą swoiey podróży do Krymu.

Trudnoby sobie wyſtawić kray obfitszy, lepiey zagospodarowany, i milszy do zwiedzenia, gdyby go nie czyniły nieznośnym oszukańſtwa wieśniaków naymuiących konie. Dowiedziałam się, iż tamteysze chłopſtwo ieſt naybogatsze w całym kraiu; ſtałam się iednak bardziey pobłażaiącą, ponieważ nigdy mi się nie zdarzyło przeieżdżać przez kray zamożny i przemyślny, ażebym nie poſtrzegła w mie-

szkańcach zuchwałości pochodzącey z bogactw. Byłoby to słabością gniewać się przeciwko rzeczy, która ieſt wrodzona naturze ludzkiey, i która ma swoie źródło w samém szczęściu tak interesuiącey, i pożyteczney społeczeńſtwa części.

Jak piękne lasy, wyborne owoce, obfite żniwa daią się widzieć w całey tey drodze, a osobliwie na Ukrainie! Jeſtto właśnie i klima i urodzayność Francyi. Gruszki, iabłka, wiśnie, śliwy, melony i arbuzy naylepszego gatunku, prawie bezpłatnie wszędzie mieć można. Też same owoce kosztowałyby ſto razy tyle w Petersburgu. Mieć tu można wszyſtkie potrzebne i wiele zbytkowych wygod za nayniższą cenę. We cztery osoby wydaliśmy na nasze życie iednego rubla przez 24ry godziny, przecięż zjadaliśmy naylepsze owoce tak chciwie, iak marynarze wroceni do portu, po długiey na morzu żegludze.

Nikolajew założony był w roku 1789. w mieyscu gdzie się *Boh* łączy z *Jngulcem*. Pierwsza z tych rzek była w wielkiém uszanowaniu pomiędzy Rusinami za czasów pogańskich, i zdaie się nawet, iż prawdziwy Bóg w Rossyyſkim ięzyku, od tey rzeki imie swoie odebrał.

Nikolajew w wielu rzeczach ma pierwszeńſtwo nad *Chersonem*, nie tylko że ieſt zdrowszy, lecz i dlatego, że tam łatwiey przybywaią okręty. Dla doſtania się Dnieprem do Chersonu, potrzeba rozmaitych wiatrów; przeciwnie zaś dla doprowadzenia ſtatków Bohem do *Nikolaiewa*, dosyć na iednym wietrze. Przy-

daymy do tego, iż na przeprowadzenie okrętu z Chersonu na morze, potrzebne są ſtatki płaskie dla uięcia ciężaru ładunków, bez czego obeyść się można z *Nikolaiewa*. Roztropność więc radziła przenieść do tego miaſta zakłady okrętowe na Czarném morzu.

W urzędowaniu admirała *Mordwinow* ta się znayduie szczególność, iż oyciec iego będąc w tey samey doſtoyności, urządził marynarkę Rossyyską na Baltyckiém morzu, synowi zaś poruczono marynarkę Czarnego morza, gdzie ieſt naczelnym wodzem. Mieszka w *Nikolaiewie* głowném mieście handlowém. Jeſt to mąż godzien szacunku z swoiego charakteru i oświecenia.

Nikolaiew leży na lewym brzegu rzeki *Jngulca*, o 75. werst od Czarnego morza. Wybudowany ieſt w kształcie pół xiężyca. Ulice ma bardzo długie, szerokie i proſte. Ośm z tych ulic przecinaią się na równe kąty, zawieraiąc w sobie około 600. domów, oprócz 200 mieszkań podziemnych nazwanych *zemlanki*, leżących na przedmieściach, zaiętych przez żołnierzy i marynarzów. Znayduią się tam piękne domy publiczne, iakoto, dom admiralicyi, magazyny, warsztaty, i to wszyſtko co ieſt potrzebne do robot marynarskich; wielkie place na składy drzewa, oraz zapasy i materyały do budowy, opatrzenia i uzbroienia okrętów wszelakiey wielkości. Oſtatniego roku spuszczono tam okręt noszący 90. armat.

Nikolaiew ma iednak swoie niedogodności z położenia mieysca; naprzod, iż leży w ſtepach Scytyi, gdzie nigdy żadne drzewo nie rosło, oprócz tych, które Rossyyczykowie sadzili na brzegach rzek po zawoiowaniu tych kraiów. Trzeba więc z dalekich ſtron sprowadzać drzewo do budowy. Toż samo ieſt względem innych potrzeb, iakoto konopi, żelaza, smoły, płótna i t. d. przez co budowa ſtaie się nierównie kosztownieyszą. Do tey niewygody przydać należy niedoſtatek wody źrodlaney, którą potrzeba wozić o milę od miaſta. Używaią do tego wołów; tych żywność nie wiele kosztuie, ponieważ paſtwiſka są w nadzwyczayney obſitości.

Rzeki *Boh* i *Jngul c* maią wodę podobną do morskiey, nie wiadomo dla iakiey przyczyny. Zoſtawiam Fizykom dochodzenie, czyli morze w takiey odległości zdolne ieſt przyłożyć się do nadania słonego smaku tym rzekom, osobliwie *Jngulcowi*, lub też że te rzeki przechodząc przez żyły solne, które są naycelnieyszém bogactwem mieszkańców ſtepu, użyczaią wodzie słoności.

Gmachy publiczne i w części prywatne budowane są z białego łupnego kamienia, który ieſt miękki po wykopaniu z ziemi, a na wolném powietrzu twardnieie. Zamiaſt wapna używaią tam pewnego gatunku żółtey gliny, która nie dopuszcza w domach wilgoci. Kamienie wapniſte maią mieć też samę własność. Cała ludność tego miaſta składa się z 10. tysięcy dusz, rachuiąc w to marynarzów i żołnierzy.

Nikolaiew oto zony iest stepami Tartaryi i dawnych Scytów. Te stepy tém tylko różnią się od Arabskich iż te trawą, tamte są piaskiem okryte. Od niepamiętnych czasów iedne i drugie są zamieszkane od błąkaiących się hord, które są zupełnie do siebie podobne co do skłonności, obyczaiów i rodzaiu życia. Jestto właśnie lud pasterski podług pisma świętego, zawsze gotów do napądnienia na polerowne i rolnicze narody, ażeby ie złupić i zniszczyć. Od kilku iednak wieków Rossya i Porta utrzymuie ten lud w zbawienney boiaźni, i przekonywa go, iż spokoyne z temi potężnemi mocarstwy sąsiedztwo iest dla niego rzeczywistém dobrem.

Ci Tatarowie są bezpieczni w swoich stepach od wszelkiey napaści, a będąc często przybierani od Rossyyczyków i Turków do wypraw ku północy i zachodowi, maią sposobność przez rabunki uczynić sobie wygodnieysze życie.

W okolicach *Nikolaiewa* znayduie się nieco gruntów, które zaczynaią bydź uprawnemi, dzięki światłym i skrzętnym staraniom gospodarnego gubernatora tego miasta. Nayznacznieyszą przeszkodą do uprawy iest to, iż może od stworzenia świata ziemia ta nie była uprawianą.

O kilka werst od *Nikolaiewa* znayduie się osada Greków zbiegłych z Moldawii i Wołoszczyzny. Jch plantacye są nader piękne. Ci Grecy w czasie woyny przeszli na stronę Rossyi, i osiedli w tym kraiu po zawartym pokoiu w *Kainardyi*.

Nie tylko brzegi wielkich rzek z rozmaitych platacyy szczycić się mogą. Znayduię tu piękne drzewa w ſtepach wzdłuż małych strumyków i około chat wieyskich; ſtepy nawet same wydać ie są w ſtanie, byle im tylko ręka ludzka pomogła. Dla dokazania tego potrzeba kopać głębokie doły, napełniać ie ziemią uprawną, i ſkrapiać przez cały czas suchey pory.

Od brzegów Dnieſtru.

Przesyłam ci niektóre szczegóły o tey nowey granicy zakreśloney Dnieſtrem (w ſtarożytności *Tyras*), na brzegach którego Jmperatorowa kazała wyſtawić kilka fortec.

Jdąc od północy, *Gregoripol* ieſt pierwszém miaſtem, zaludnionem koloniią z Ormianów złożoną. Drugie miaſto *Tirasopol* ſtoi na przeciwko *Benderu*. Tam znayduią się składy woienne na całą granicę. Teraz buduią nad Limanem trzecią fortecę nazwaną *Ovidopol*. To nazwisko bierze swóy początek z pewnego odkrycia, które mocno zatrudniło Antykwaryuszów Rossyyskich. Przy kopaniu fundamentów na mury tey fortecy, znaleziono na dziesięć ſtóp głębokości grób, którego rysunek masz od inżeniera *Vollant*. Ten monument składał się z pięciu sztuk szarego kamienia: ze czterech sztuk zrobiony był grób, z piątey pokrycie. W każdym rogu ſtało naczynie gliniane, a na grobie lampa także z gliny. Ten grób nazwany *Urną* przez pana *Vollant*, lubo z kształtu swego nie ieſt do niey podobnym, zamykał

w sobie popioły i kości ludzkie, wpośród których ftało gliniane popiersie kobiety, wyborney roboty na trzy cale wysokie. To było naywiększą osobliwością tego popiersia, iż oczewiście było zrobione bez żadnego narzędzia, i tylko za pomocą samych palców: albowiem dziurkowatość i linije skóry ludzkiey widocznie zoftały się w tey całey robocie. Głowa ieft piękney kobiety, włosy rozdzielone na czele, tył głowy okryty lekką zasłoną, wybornie były wydane.

Dwoiakie ieft o tym zdanie; pierwsze P. *Vollant*, iż ta pamiątka pochodzi z rękodzielni Greckiey. Domyśla się on, iż popiersie wyobraża Dyanę, która miala swoię świątynią w Tauryce, blisko od tego mieysca, i która zapewne odbierała cześć swoię od wszyftkich osad tey ftrony Czarnego morza; poftrzega, iż gatunek roboty ieft grecki, iż profil twarzy ma też samo znamie; iż ta cała sztuka ieft wyrabiana palcami bez żadnych narzędzi, podług zwyczaiu artyftów Greckich; nakoniec, iż ułożenie włosów w półxiężyc okazuie poftać Dyany.

P. *Vollant* na poparcie swoiego zdania mógł przydać, iż brzegi Dniestru tam gdzie ieft ta rzeka żeglowną, pokryte były osadami Greków. Druga mowiąca za nim okoliczność, a o którey dziwno mi, że nie wspomina, iest wyrażenie trzech liter greckich Α Π Σ, na dwóch naczyniach znalezionych w grobie Nakoniec P. *Vollant* mniema, iż popiersie wyobraża iednego z bogów domowych (*Penates*), nale-

żących do tego poganina, którego popioły w tym grobie złożono.

Ponieważ lubisz słyszeć obiedwie ſtrony przed osądzeniem sprawy, posłuchay więc, co powiem za Rzymianami.

Antykwaryusze Rossyyscy, którzy nazwali to miaſto *Ovidopolem*, utrzymuią, iż ten monument ieſt grobem nieszczęśliwego poety, który umarł wygnańcem na brzegach Czarnego morza. Powszechne zdanie o mieyscu wygnania Owidysza ieſt, iż mieszkał w *Tome*, mieście Greckiem przy uyściu Dunaiu, co zaświadcza data iego *Tristium*. Nie można wcale powątpiewać, ażeby *Tome* nie było w samey rzeczy przy uyściu Dunaiu nazwanego *Jster*, w części pobliskiey morza, albowiem Owidyusz w piątym liście trzeciey xięgi pisząc do *Kotty*, swego przyiaciela w Rzymie, mówi wyraźnie, iż miaſto w którém zoſtaie, leży w mieyscu gdzie *Jster* wpada do czarnego morza. Bydź iednak może, iż nie był pochowany w mieyscu swego wygnania. Na poparcie zaś zdania, iż grób iego ieſt w Owidopolu, takie są rozumowania.

Naprzod, Liman czyli wybrzeże Dniestru, przy którym ten grób znaleziono, dziś ieszcze nazywany ieſt od mieszkańców *Laculi Ovidoli*, czyli ieziora Owidyuszowe. Mieszkańce tych okolic są potomkowie iedney osady Rzymſkiey, założoney przez Traiana, nad rzeką *Tyras*, czyli *Dnieſtrem*.

Powtore, gdy w Petersburgu porównywano wyżey wspomnione popiersie z głową piękney

Julii córki Auguſta, przekonano się o podobieńſtwie zupełnem. A zatém, ponieważ Owidyusz był miany za iednego z kochańków Julii, można wnosić, iż iakowa nieoſtrożność ściągnęła nań gniew cesarza; w czém więcey ieſt podobieńſtwa, niżeli w mniemaney niełasce tego monarchy, za wydanie na publiczność *Sztuki kochania.*

Domyślaią się, iż Owidyusz prosił, ażeby w grobie iego popiersie Julii umieszczonem zoſtało. Wyobrażenie Julii mogło tam bydź zamknięte iako iedno z Penatów, gdy bowiem Auguſt policzonym był między bogi, więc i córkę liczono w ich rzędzie. Lecz iakim sposobem na swoim wygnaniu mógł doſtać popiersie kochanki? To popiersie ieſt tak maleńkie, iż ie mógł z sobą zabrać potaiemnie, wyieżdżaiąc z Rzymu. Niech wreście ciekawi przeczytaią dziesiąty liſt xięgi czwartey *Tristium*, a znaydą, iż mowi do Grecyna, że posiada popiersia całey familii cesarskiey.

Mówiąc o Dnieſirze czyli *Tyras*, rzece tak sławney u ſtarożytnych, namienię cokolwiek o iey hiſtoryi.

Po zburzeniu i rozsypaniu się Greków, Neoptolem założył fundamenta miaſta *Tome*, przy uyściu *Jſtru.* Przybył potem z swemi Tessalczykami do uyścia *Tyras*, i wybudował tam wieżą oznaczoną swoim nazwiskiem. Zaprowadził tam także inną małą osadę nazwaną *Hermonaſsa*, która zdaie się, iż niedługo trwała.

Tessalczykowie będąc tylko woiownikami, nie umieli korzyſtać z tych mieysc sposobnych do handlu. Lecz *Milesianie* tego nie zaniedbali. Kupcy z *Miletu* założyli liczne osady nad morzami *Pontus Euxinus* i *Palus Mæotis*, między innemi założyli miaſta *Ophiusa* i *Niconia* na obudwóch brzegach Dnieſtru, o 140. ſtadiow (6. mil) od iego uyścia, podług rachuby Strabona.

Nakoniec Obywatele Miletu założyli trzecie miaſto przy Limanie, które nazwali *Tyras* od imienia rzeki. Tam znaleziono mnoſtwo grobów. Gdy Herodot zwiedzał te strony, osada ta nazywała się *TyraGetes*, iak za czasów Pliniusza. Lecz za niego przeniesione było to miaſto o 6. mil wyżey.

Z Chersonu nad Dnieprem.

Nowy Cherson ieſt, iak ci wiadomo, bardzo odległy od dawnego miasta greckiego, które miało toż samo imie w Tauryce. Leży na prawym brzegu Dniepru (*Boryſthenes*) około 15. werſt od iego uyścia, a na 10 werſt poniżey od mieysca, gdzie się łączy *Jngulec* z tą ogromną rzeką. Piękne to miaſto ma w sobie wiele wspaniałych gmachów, rozległe magazyny, warsztaty i t. d. Do portu iego uczęszczaią w wielkiey liczbie okręty handlowe.

Cherson winien ieſt swoie fortyfikacye i gmachy publiczne, staraniom niespracowanego inżeniera *Korsaków*: miaſto mocno dotąd

załuie tego wybornego officyera, który utracił życie wpadłszy w nocy w przepaść głęboką.

Naypięknieyszą pamiątką w Chersonie iest dla przyiacioł ludzkości, grób dobroczynnego *Howard*; tam on chwalebne życie swoie zakończył. Szanowny admirał *Mordwinow* kazał mu wystawić monument z tym tylko napisem: *Tu leży dobry Howard.* Umarł on na tę samę zgniłą gorączkę, od którey tyle szpitalów uwolnił. Gorliwość iego dla cierpiącey ludzkości zaprowadziła go w kraie Tureckie. Szedł tam walczyć z zarazą i z przesądami, które są nayświększą plagą rodzaiu ludzkiego.

Cherson był niedawno naycelnieyszém stanowiskiem marynarki Rossyyskiey na morzu Czarném, lecz to miasto w miesiącach Lipcu i Sierpniu, gdy wiatry przynoszą z drugiego brzegu Dniepra zaraźliwe bagnisk wyziewy, tak iest niezdrowe, iż rząd stale przedsięwział temu zaradzić. Zrobiono zatém port *Nikolaiew*, nie ogołacaiąc iednak Chersonu z iego zapasów; buduią tam teraz dwa okręty od 74. armat; zostawiono tam garnizon; a ponieważ zyski handlowe są nader znaczne, przesiaduie tam wielka liczba kupców, dla których zawsze iest klima zdrowe, gdzie zyski są pewne. Wreście wyieżdżaią z Chersonu w czasie złey pory, zostawuiąc interesa swoim wyręczycielom przyzwyczaionym do zaraźliwego powietrza. Przez dwa lub trzy miesiące w roku upał iest nieznośny we dnie, lecz za to nocy nader są chłodne. Te nagłe odmiany czynią niebezpieczniey-

szą gorączkę, którey możny Potemkin i tysiące armii iego woiowników padły ofiarą. Ta klęska nierównie iest strasznieysza na tey granicy, niżeli ostre miecze Tureckie.

Mowiłam ci o teraźnieyszym, stanie tych okolic; dotknę teraz tego, co starożytne dzieie o nich donoszą. Około 500. lat przed Chrystusem Milesyanie założyli miasto *Olbia* (szczęśliwe) nad rzeką maiącą wówczas toż samo imie co dziś, lecz którą Grecy nazwali poźniey *Boristhenes*. *Olbia* była około 10. werst, wyżey od Chersonu, prawie przy połączeniu rzeki *Hypanis* (dziś Jngulec) z Borystenem.

To położenie starożytnego miasta *Olbia*, sławnego targami Scytów, zgadza się z rozmiarem Strabona i zdaniem Ptolomeusza. Podpółkownik artyleryi *Hanibal*, który przed 18. laty był kommendantem Chersonu, powiedział mi, iż widział na pomienionem mieyscu znaczne ruiny. Te pamiątki mogące bydź nader szacownemi dla antykwaryuszów, były nieszczęściem użyte do gmachów budowanych w Chersonie. Gdybym miała dosyć wolnego czasu, przeglądalabym mury tych domów w nadziei znalezienia iakiego napisu greckiego, iak się zdarzyło na murach miasta *Kerch* wystawionego na ruinach *Panticapée*.

Stary Herodot naucza nas wiele rzeczy ciekawych o tém mieście *Olbia*. W swoim czasie szczyciło się wielkim handlem niewolników i zboża; stało się oraz sławnem przez zdarzenie bardzo podobne temu, które pozba-

wilo Scytyą owocu podróży Anacharsysa. *Scyles* siedmnasty król Scytów, urodził się z matki Greczynki, i przez nię był wychowany. Udał się potaiemnie do Olbia dla złożenia ofiary penatom (oyczystym bogom) swoiey matki. Oskarzył go ieden z jego poddanych za ten uczynek zakazany prawami narodu. Pozbawiony był swoiego dostoieństwa, a potém skazany na śmierć przez własnego brata *Octomasdes*, który po nim nastąpił.

Herodot opisuie także świątynią Cerery nad témże morzem, na przylądku nazwanym *Hisopolis*, między rzekami *Boristhenes* i *Axiacus*. Lud tych okolic uczęszczał do tey świątyni, zapewne dla uproszenia obfitego źniwa. Brzegi Borystenu były uprawiane nietylko od przychodniów Greckich, ale nawet od bawiących się rolnictwem Scytów. Herodot różni ich od Scytów tułaczów, którzy przewozili swoie mieszkania na wozach.

Herodot nie tylko opisuie pobliskie okolice Dniepru, lecz przydaie ciekawe wiadomości o *Budinach* i *Gelonach*, zamieszkałych na brzegach tey rzeki, poniżey mieysca, które dziś miasto Kiiow zaymuie. Pierwsi mieli włosy czerwone a oczy błękitne, (szczególność osobliwsza w tym kraiu, i oczywisty dowód obcych pierwiastków). Lud ten mówił po grecku, i był polerowny w porównaniu z swemi sąsiady. *Gelonowie* mieli religiią i kunszta Greków, a ich ięzyk był mieszaniną Greckiey i Scytyyskiey mowy. Mieli świątynie, ołtarze i uroczystości na cześć Bachusa.

Tenże

Tenże dzieiopis wspomina ieszcze o dwóch szczególnych tych kraiów pokoleniach, to ieſt *Agatynach* noszących złotem powleczone szaty, i *Melanchlenach* zawsze czarno ubranych. Domyślać się można, iż to była osada Żydów, którzy przeszli także aż do Kolchidy, nie wiele od tych kraiów odległey.

Herodot wzmiankuie o mieście nazwaném *Gerrhe*, w którém znaydowały się groby królów Scytyi, i dodaie, że od tego miaſta rzeka żeglowną bydź zaczynała. Wypisuie ciekawe szczegóły o pogrzebach tych krolów. Ciała ich namaszczone przenoszono z wielką okazałością do grobu zrobionego z włoczni i pokrytego baldakinem. W grobie zmarłego króla zagrzebywano iego nayulubieńszą żonę, kucharza i trzech innych domowników, ażeby mu posługiwali. Zakopywano tamże iego konie, puhar złoty, broń i inne narzędzia. Nakoniec wybierano pięćdziesiąt młodych woiowników, których pozabiiawszy, wyścielano ich ciała słomą, i stawiano około grobu na koniach również słomą wypchanych. Rycerzom tym kładziono do rąk włócznie, ażeby strzegli bezpieczeństwa zmarłego monarchy.

Ze stepu Tatarów Nogayskich.

Oddaliwszy się od brzegów Dniepru, iechaliśmy piasczystą drogą aż do małey wioski leżącey na pograniczu stepów Nogayskich, w mieyscu gdzie się zaczyna wielkorządztwo pro-

wincyi Taurickiey, nim się przybędzie do półwyspy tego imienia.

Od kilku iuż wieków Tatarowie Nogayscy błąkaią się po tych równinach należących do dawney Scytyi. Pierwiaſtkowo lud ten był częścią sławney hordy Coptczak zebraney przez Gengiskana. Wszczęte w tey hordzie zatargi, nakłoniły iednego z jey wodzów nazwanego *Nogay*, iż się przeniosł z częścią tych Tatarów do wspomnionego stepu, i nadał mu swoie imie. To pokolenie uniknęło szczęściem zapalczywości Tamerlana, który w roku 1334. i 1393. obalił państwo Gengiskana, lub ie przynaymniey tak dalece osłabił, iż Car Jwan Wasilewicz nie wiele miał pracy w podbiciu tych samych Tatarów, którzy przez dwa wieki były postrachem Rossyi.

Patrząc na te płaszczyzny nie maiące końca, nie można pomyślić bez trwogi, iż się przechodzi przez ziemię tego ludu, który przez tyle wieków zanosił śmierć i spuſtoszenie ościennnym narodom. Zamyślałam się nad pięknemi teoryami pewnych Filozofów, opisuiących niewinność i szczęśliwość pasterskiego życia, mieszaiących zawsze człowieka iuż ucywilizowanego, lecz zatrudniaiącego się swoią trzodą, z ludem dzikim, iaki nam wyſtawia pismo święte, a iaki Arabia i Tartarya w różnych czasach wydała, to ieſt lud zawſze gotowy do zalania krwią ziemi, ieżeli się zobaczy mocnieyszym.

Tatarowie Nogayscy zdaią się bydź znacznie odmienionemi od czasu, iak zoſtaią pod

panowaniem Rossyi. Jeden kupiec Włoch osiadły w Chersonie, powiadał mi, iż przeszedł cały ich kray, aż do Tangarok nad morzem Azowskiém, że wszędzie z naywiększą ludzkością i gościnnością był przyymowany. W całey drodze dostarczano mu koni z ochotą, a często nie żądaiąc nadgrody. Trzeba iednak, ażeby podróżny miał swóy powóz i wszystkie do niego należące porządki, gdyż w tey mierze żadney od nich pomocy spodziewać się nie można.

Pomieniony Włoch oglądał stolicę Bajazeta. Jestto miasteczko nad ieziorem Bolczyk, złożone z domów glinianych. Ten xiążę Tatarski naczelnik hordy, żyie sposobem Scytów swoich przodków, to iest iedząc sam tylko nabiał, i mięso z swoich trzod bardzo prosto zgotowane. Chciał on przyiąć Europeyczyka z większą wytwornością. Kazał dla niego przygotować ucztę niby w sposobie włoskim; lecz ta sprawila w podróżnym niezmierną obrzydliwość, i byłby wolał z chęcią przestać na samém mleczywie. Xiążę chciał go znowu uraczyć obiadem sporządzonym po francuzku; lecz Włoch pierwszą probą zrażony, unikaiąc powtorney, przyśpieszył swóy wyiazd.

Z Perekopu.

Tauryka ma $56\frac{2}{3}$. mil angielskich długości od Perekopu do portu Balaklawa na morzu Czarném, a 200. mil od przylądka Tark anskoi na zachodnim brzegu, aż do miasta Jenika le nad

Bosforem Cymmeryyskim czyli w cieśninie przedzielaiącey Tauryke od wyspy Taman.

Wielka rzeka Salgir, przecina półwyspę na dwie równe części: przedziela płaszczyznę pastwisk, która zaymuie część północną półwyspy, i która, iak się zdaie, zawsze była zaięta przez Scytów i ich trzody; ta mówię rzeka przedziela tę część od piękney części górzystey południowey, która przeszło od dwóch tysięcy lat była podziwieniem i siedliskiem rozmaitych handluiących narodów.

Godna ieſt uwagi nadzwyczayna różnica klimatu i płodów w tych dwóch częściach Krymu przedzielonych Salgirem. Częſto się zdarza, iż gdy iedna część wyſtawiona ieſt na mroźne i gwałtowne wiatry, na drugiey panuie łagodne powietrze i wielka w niey urodzayność. Są to różne od siebie kraie, i osobnego opisania warte. Cała część północna ieſt iednoſtayną płaszczyzną, bez żadnego wzgórka i drzewa; zdaie się, iż była kiedyś oblana morzem, po którego uſtąpieniu zoſtały się słone ieziora; a te są dziś nayznacznieyszém źródłem dochodów tego kraiu. Te ieziora mogą ieszcze mieć kommunikacyą z morzem przez pódziemne otwory.

Oprócz tego, ziemia tak iest pomieszana z solą, iż nie może się w niey przyiąć żadna inna roślina, prócz tych, których krzewieniu sol dopomaga. Konie, bydło rogate, owce, wielblądy i dromadery maią naywybornieysze paſtwiska. W mieyscach, gdzie nagle deszcze

obmyły ziemię z cząstek solnych, rodzi się obficie pszenica. Dawnieyszemi czasy zbiory zboża tak były wielkie, iż Krym uważano iako śpichlerz narodów przyległych morzu Czarnemu, nim woyny wytępiły, lub rozproszyły mieszkańców tego kraiu. Rossya w tey tak sławney niegdyś Tauryce, znaydzie niezmierne bogactw kraiowych źródło.

Płaszczyzny Krymu tak są rozpalone w lecie, iak złodowaciałe w czasie zimy, a to z jednakowey przyczyny, to ieſt, iż niczém nie są zasłonione.

Ze stepu Tauryki.

Przez ciekawość wsiadłam na wielbłada dla doświadczenia, iakato ieſt iazda na tym byſtrym przewoźniku ſtepowym; lecz wygodniey mi się zdawało poiechać w moim powozie ciągnionym od sześciu klacz' Arabſkich, które mnie zawiozły aż do Kozłowa, leżącego nad morzem Czarném.

Na pięć werst od dawnego Perekopu, znaleźliśmy nowe miaſto tegoż imienia, składaiące się naywięcey ze ſtu niskich domów. Blisko tego miaſteczka widzieliśmy na iednem iezioorze osobliwość, to ieſt, iż powierzchnia wody okryta była skorupą gęſtą i białą, pochodzącą z ewaporacyi soli, a maiącą podobieńſtwo do lodów, któremi w północnych kraiach wody bywaią okryte. W porze zimowey byłabym ci doniosła, „iż widziałam i kosztowałam lodu z iezior solnych, i przekonałam

się to błędném mniemaniu iakoby lód wody słoney miał smak zupełnie słodki.„ Niekiedy wędrownicy chcą zwodzić innych, gdy tym czasem zwodzą się sami.

Przeiechaliśmy przez rzekę *Szablak* po kamiennym moście, tak różnym od tych wszystkich które się tam znayduią, iż tylko dziełem Rzymian, lub Genueńczykow, bydź może, którzy ostatni z polerownych narodów ieszcze w 16tym wieku w tym kraiu mieszkali.

Ten most iest blisko starożytnego miasta *Satarcha*, które Ptolomeusz nazywa stolicą narodu Scytów.

W tychże okolicach na brzegu zachodnim Tauryki, znaydowały się ieszcze miasta, to iest *Eupatoria* i *Danduka.* Co do pierwszego zdaie się, iż Ptolomeusz i Peisonnel mylnie ie kładli nad morzem martwém. Pewnieysze iest zdanie Rossyyczyków, naznaczaiących mu mieysce gdzie dziś iest Kozłów, i dlatego temu miastu powrócili dawne nazwisko *Eupatoria.*

Eupatoria znaiome iest handlem soli i kobierców roboty Tatarskiey, których kunszt, zdaie się zasięgać wieków Patryarchalnych, i niezmierną z teraźnieyszemi rękodziełami okazuie różnicę.

Odwiedzaliśmy tam znacznieyszy meczet. Nic w nim nie znaleźliśmy ciekawego, oprócz kilkunastu fanatyków kręcących się wkoło z niezmierną szybkością. Mahomet zabroniwszy swoim sektatorom wina, zapomniał zabronić im

używania opium, nierównie ieſzcze szkodliwſzego. Nic także nie wspomnial o gorzałce, którą Tatarowie razwraz się upiiaią, powtarzaiąc, że to nie ieſt wino.

Stary ieden Derwisz obracał się sam ieden w pośrodku koła innych obracaiących się, i powtarzał z niemi tę maxymę wyiętą z Koranu: życie ieſt nie pewne, a nasze mieszkanie tu (pokazuiąc ziemię).

Mieysce środkowe ieſt zawsze mieyscem honoru, iako nayniebezpiecznieysze. Biedny Derwisz kręcący się w środku, upada nakoniec zawsze bez zmysłów, częſto bez duszy, ściągaiąc zazdrość towarzyszów, którzy go wtenczas umieszczaią w rzędzie świętych kościoła Mahometa.

Bardzo piękna Greczynka rodem z Konſtantynopola, żona ienerała Rossyyskiego W... znaydowała się w Eupatoria w tym samym, co i my zamiarze, to ieſt poznania Krymu, Tatarowie tak byli zachwyceni iey piękną poſtacią i wymową w języku Tureckim, iż im się zdawało, że to ieſt iedna z córek proroka, zatrzymana prawem woyny u ienerała Chrześciiańskiego. Z tego powodu uzbierali potaiemnie znaczną summę dla wykupienia iey z niewoli. Jeden Tatar wyliczył tysiąc dukatów dla otworzenia temu boſtwu bramy raju Mahometa, chcąc przez to i dla siebie zapewnić tam iaki kącik. Możesz sobie wyſtawić, iak błąd tych dobrych ludzi zabawił hrabinę, która podziękowała im uprzeymie za ich życzliwe chęci.

Baszesery widok iest bardzo przyiemny: leży w ciasney dolinie, którą rzeka Katza wiekami wydrożyła, i którey obwód otaczaią Taurycki topole. Ulice tego miasta są wązkie i źle brukowane, iak wszystkich miast Tatarskich. Nie można przez nie przeieżdżać tylko dawnemi powozami Tatarów, te zaś składa na czterech kołkach deska półtory stopy szeroka, a sześć stóp długa. Z tego to powozu Rossyanie wzięli wzór do swoich doroszek, w których deska okryta poduszką, zawieszona iest na sprężynach.

Miasto *Baszesera* znane iest przez fabrykę nożów przedniego gatunku, lecz ich kształt osobliwszy tak iak kobierce w Eupatoria, przypomina początki narodu Scytów.

Chciałabym ci odmalować osobliwszy obraz z połączenia pałacu i miasta. Wystaw sobie w myśli ogromną massę skał w górę wzniesionych, u których spodu skupiona iest wielka liczba domków tatarskich, nieforemnie w półkoła niżey i wyżey porozstawianych, a pałac na samym środku doliny. Całe zabudowanie miasta iest w kształcie amfiteatru. Niezmierne opoki nachylaią się ku niemu, iak gdyby ie przygnieść miały. Zdaie się, iakbyś widział wzniesione ku obłokom, porozpadane wieże grożące miastu, które go bronić powinny. Rzekłbyś, iż to są wiekopomne obeliski wystawione na zachowanie pamiątki iakiego tryumfu Scytów, iakoto ucieczki Daryusza, lub Filipa przed tym ludem tułackim.

Nakoniec przy żywey imaginacyi wſzyſtko sobie można wyobrazić na widok tego udziwacznego i olbrzymſkiego zbioru kształtów, urobionych wiekami przez dwóch wielkich natury snycerzów, powietrze i wodę.

Z cytadelli Zydowskiey.

Nie daleko od Baszesery widać na wzgórku ſtarą ſortecę nazwaną Czyful, Kalkasy, czyli cytadellę żydowską. To mieysce dlatego ma takie nazwisko, iż od niepamiętnych czasów zamieszkane było od 200. familiy żydowſkich. Wiadomo ieſt, że ten narod od 9go wieku w znaczney liczbie zagnieździł się w Krymie. Zdaie się, iż to ieſt ſtarożytne miaſto *Phoulli*, a *Kurk* średniego wieku.

Kto zna Żydów Polſkich i Rossyyskich, dziwi się, widząc to plemie Jzraela, zachowuiące tu naywiększą czyſtość tak w ubiorach, pomieszkaniu, iako i w życiu.

Można wierzyć, iż to ieſt iedno z pokoleń ludu Jzraelskiego, zabłąkane w góry Tauryckie, *zod* iż nazywani są *Karay - Jaody*, czyli żydzi czarni, dla rozróżnienia ich od innych zamieszkałych w Polsce i w Turczech, a maiacych w obrzydzeniu to pokolenie. *zrc.* Ci żydzi różnią się od innych tém, iż w obrządkach religii trzymaią się xięgi *Tora* zamiast *Talmuda*; że wcale inne dni postu zachowuią, i innym sposobem włosy swe obcinaią.

Czyliby ci żydzi nie byli częścią osady zaprowadzoney od wielu wieków w okolice Georgii,

a którą podług rabinów król Niniwy Musul Padiszah odesłał z Jerozolimy do Medyi? To pokolenie osiadłe blisko Georgii, iest podobno szczególném pokoleniem żydowskiém, które się uprawą roli zatrudnia.

Z ruin Chersonu w Tauryce.

Starożytne miasto Cherson było osada Heraklei, miasta leżącego na przeciwnym brzegu Azyi mnieyszey, i biorąc miarę z jego ruin, musiało bydź bardzo rozległe.

Dopóki Grecy zostawali panami handlu Tauryki, port Chersonu był w pierwszym rzędzie, pomimo usilowań mieszkańców Panticapei, którzy cały handel pragnęli na swoię stronę przeciągnąć.

Z Balaklawy.

Miasto Balaklawa (podług Strabona *Portus Simbolon*, a przez Konstantyna Porfirogenita nazwane *Urbs climatum*), zmnieyszone dziś iest na 400. domów: mieszkaią w niém Albańczykowie, którzy w ostatniey woynie przeszli na stronę Rossyi, nie wiele iednak los swóy polepszyli, znalazłszy klima bardzo niezdrowe.

Port Balaklawy iest nader wygodny, i bezpieczny, będąc zewsząd otoczony gorami. Weyście czyli szyia tego portu, zdaie się bardziey bydź weyściem do iaskini, niżeli do portu.

To tak dogodne mieysce było przez kilka wieków schronieniem licznych rozboyników na morzu Czarnem. Po ich wygubieniu port ten był przez długi czas w kwitnącym ſtanie pod rządem Genueńczyków. Dziś ieſt zamknięty dla zapobieżenia kontrabandzie, a bardziey, ażeby z nią nie wprowadzano zarazy, a tak mieszkańcy są prawdziwie biedni.

Po prawey stronie portu widać na wysokiey górze ruiny twierdzy, którą Genueńczykowie założyli dla bronienia się od napaści Kozarów: podług wszelkiego podobieńſtwa ieſt to miaſto zwane od Greków *Climatum*, które było schronieniem dla kupców, gdy nieprzyiaciel niższemu miaſtu zagrażał . . .

Z Baydar. . . .

Znayduiemy się w dolinie Baydar, którey dawano imie Arkadyi Taurycklej, Tempe Krymskiey, i co tylko wymyślić było można dla wysławienia iey piękności. Lecz ażeby ią godnie wysławić, potrzebaby pióra Teokryta, Wirgiliusza, lub Tompsona.

Przenieś się myślą na roskoszną dolinę 20. mil długą, w kształcie owalnym, otoczoną wielkiemi górami, zarosłemi rozmaitym drzewem; na buyne łąki, okryte licznemi ſtadami, na urodzayne grunta, gęſte domki, iak gdyby do gór przywiązane. Spokoyni tey doliny mieszkańcy nie są tworami poezyi, lecz w rzeczy samey sato nayszczęśliwsi rolnicy i pasterze: nic nie wiedzą, co się znayduie za ich górami;

nigdy nie przechodząc za swoie granice, i mniemaią, iż w nich cały świat ieſt zamknięty.

W pośrodku tego zaczarowanego kraiu, ſtoi miasto Baydar, które nadało mu swoie nazwisko. W dociekaniu iakie było iego imie w ſtarożytności, wszyſtkie domysły zdaią się bydź niepewne.

Z Jalta.

Tego poranku wyiechaliśmy z Baydar, chcąc widzieć resztę południowego brzegu Tauryki, a oraz zbliżyć się do Bosforu Cymmeryyskiego, zaleconego iuż pamiątką licznych osad Greckich i obszernego handlu, iuż urodzaynością gruntów i pięknością klimatu. Pasmo gór otaczaiących Bosfor Cymmeryyski okryte ieſt łąkami, których pasza dla owiec równa się Andaluzyyskiey. Nakoniec morze doſtarcza mieszkańcom ryb w obfitości. Cała ta rozległość zawarta między Balaklawą i Koſto, zawiera 140. werszt długości.

Z Sudak.

Znayduiemy się w dawnym porcie Sudak, od którego Tatarowie Krymscy nadali miastu nazwisko Sudaia, dawniey podług Ptolomeusza znane pod imieniem *Citæum.*

Od roku 786. Sudak miało swego arcybiskupa i wiele kościołów należących do ludzi rożnego wyznania. W roku 1323. Mahometanie tak się tam rozmnożyli, iż wygnali Chrześci-

ian. W roku 1365. Genueńczykowie odebrawszy miasto, przywrócili biskupa, nakoniec w roku 1475. Turcy ſtali się iego panami.

Na mieyscu tego niegdyś kwitnącego miaſta, nie widać dziś iak tylko szczątki ſtarey twierdzy na wznoszącey się górze nad morzem. Ta twierdza zdaie się bydź dziełem Genueńczyków.

Z Kaffy czyli Teodozyi.

Piszę do ciebie z ſtarożytnego miasta Kaffy, od Greków *Teodozya*, od Rzymian *Caffum* nazwaney; z miaſta we wszyſtkich czasach znakomitego swym handlem.

Zdaie się, że ta ſtolica handlu Czarnego morza, założona była przez kupców z Miletu na 600. lat przed Chryſtusem. Mowią nawet, iż Spartacus czwarty król Bosforu, obrał sobie to miaſto za ſtolicę, nim się przeniosł do Panticapée.

Pod siodmym królem Bosforu Leukonem II. Ateńczykowie wyprowadzili z Teodozyi (podług Strabona) 350. milionów funtów zboża w iednym roku. Król i wszystkie iego dzieci brały tytuł obywatelów Ateńskich.

W czasie zawoiowania Tauryki przez Mitrydata, Caſſum było ſortecą w rękach Silnra Tyrana Heraklei. W krotce port ten został zniszczony, i był zaniedbany aż do dziesiątego wieku; W tym czasie dopiero o nim wspomina Konſtantyn Porſirogenit.

Mnich Nestor historyk iedenaſtego wieku, mieszkaiący w Kiiowie, mówi o Teodozyi. Włodzimierz wielki, monarcha Ruſki, poſtanowiwszy przyiąć wiarę Chrześciiańską, lecz nie chcąc w tey mierze udawać się do cesarzów Konstantynopolitańskich, zgromadził woysko i opanował Tarykę. Teodozya nie prędzey się poddala iak w sześć miesięcy. Po wzięciu tego miaſta w roku 988. posłał do Konstantyna, żądaiąc iego siostry w małżeństwo, i chcąc razem chrzeſt przyiąć. W przypadku odmówienia zagroził, iż Konstantynopol dozna tego samego losu, iaki spotkał Teodozya.

Konstantyn lękaiąc się ſkutków woyny, posłał zwycięzcy swoię sioſtrę wraz z duchownemi, którzy go ochrzcili. Włodzimierz po małżeństwie oddał swemu teściowi całą przez siebie zawoiowaną Taurykę. Przestał tylko na wywiezieniu poświeconych naczyń i relikwiy. Rozkazał potém chrzcić wszyſtkich swoich poddanych w Dnieprze, gdzie przy teyże ceremonii, potopiono bałwany Jowisza zwanego Perun.

Zdaie się, iż Genueńczykowie zdobyli to miasto w iedenastym wieku, i nazwali ie Caffa. Na początku dwunastego wieku odebrali ie Wenetowie, w czasie gdy się przyłożyli do posadzenia iednego z xiążąt Łacińſkich na tronie cesarzów wschodnich. Lecz w roku 1261. Genueńczykowie uczynili też samę przysługę Michałowi Paleologowi, który za to nadał im wielkie przywileie prowadzenia handlu na wszyſtkich brzegach Czarnego morza, i dopomógł im do odzyskania Kaffy.

Genueńczykowie zrobili w Kaffie skład powszechnego handlu, mianowicie z Jndyą przez rzekę *Phasus* pamiętną przez wyprawę Argonautów (*), wkrótce zniszczyli handel miaſta niegdyś kwitnącego Sudak. Z nagłym wzrostem morskiey potęgi, pomnożył się ich wpływ na tey półwyspie. Zaczęli się wdawać do wszystkich wyborów w pokoleniach Tatarſkich, i rozsądzać wszyſtkie w Krymie zachodzące spory. Lecz upoieni swoiém szczęściem uzbroili przeciw sobie Kozarów, a po rozmaitych powodzeniach, utracili nakoniec tę tak szacowną zdobycz.

Katarzyna druga powróciła temu miastu dawne iego greckie nazwisko Teodozya. Położenie iego ieſt wyborne, a ruiny okazuią, iaka była niegdyś iego rozległość i okazałość. W dawnieyszych czasach sławne było handlem masła, które Tatarowie lepiey aniżeli Turcy robić umieią. Tatarowie Nogayscy zwozili do portu Kaffy wielką liczbę niewolnic, które w naiazdach swoich zabierali sąsiedzkim narodom. Dziś ieszcze ci Tatarowie maią zwyczay

---

(*) *Za Greków i Rzymian, a potém w czasie gdy Weneci panowali na Czarném morzu, towary Jndyyskie przychodziły przez rzekę* Oxus *(dziś Gihon czyli Sihon), na morze Kaspiyskie. Stamtąd przez rzekę Cyrus (dzis Kur), a po krótkiey lądem podróży, przełożone na rzekę Phasus, doſtawały się na morze Czarne.*

ſtarać się iak naymocniey, ażeby ich branki przeznaczone na przedaż, całą swoię zachowały piękność; ſtrzegą ie od wiatru i słońca, a nadewszyſtko od społeczeństwa Nogaiów, którzy są bardzo brzydcy. Warta rzecz zastanowienia, że naród maiący wcale inne wyobrażenie o piękności, stosuie się przecięż w tey mierze do guſtu inszych narodów. Albowiem pomiędzy Kałmukami, do których pokolenie Nogaiów należy, znamieniem piękności ieſt cera czarniawa, nos spłaszczony, twarz szeroka, oczy maleńkie. Jestto właśnie fizyonomiia Hunnów, tego okropnego narodu, który się rozlał po Europie, na ukaranie występnych iey mieszkańców.

Port Kaffy był od wieków targiem, gdzie wystawiano na przedaż piękne Cyrkaski. To zaś iest rzecz osobliwsza, iż sami nawet rodzice przedaią swoie córki; cena ich bywa od 2. do 4. tysięcy piastrów.

Mieszkańcy Kaffy dziwili się, iż na ten obrzydliwy handel z przykrością patrzeć nam przyszło. Mówili, iżto był iedyny sposób dla rodziców polepszenia losu swych córek, które w każdym przypadku przeznaczone są do haremów; że kupuiący obmyśli im zawsze życie wygodne, że nakoniec stan niewolnicy podług prawa Mahometa, nie ma w sobie nic upodlaiącego.

Ten zwyczay, który zdaie się dzisiay tak bydź przeciwnym naturze, był zapewne w dawnych czasach dosyć powszechny. Wiadomo, iż roku 1015. postanowione było w Anglii wy-

raźne prawo zabraniaiące rodzicom przedawania dzieci. Widziemy, iż seray Salomona napełniony był córkami Moabitów, Ammonitów, Edomitów, Hittitów, Sydończyków i t. d. aż do trzechset. Te wszyſtkie były zapewne zakupione od rodziców, czytamy bowiem w ſtarożytnościach Rossyyskich, iż rodzice wydaiąc za mąż swoie córki, odbierali za nie pieniądze. Dziś wprowadzony iest zwyczay przeciwny; i zapewne większa ieſt nieprzyzwoitość, ażeby mężowi płacić, że bierze z domu piękną dziewczynę.

Nie iest rzecza niepodobną, ażeby Teodozya nie miała dawney swoiey świetności odzyskać. Rossya odbieraiąc teraz Chińskie towary lądem, może kiedyś odnowić dawny handel z Jndyami, przez morze Kaspiyskie i rzekę Phasus. Nie można bez zadziwienia wspomnieć, iż ten handel stworzył wspaniałą Palmirę, którey ruiny dotąd ieszcze wielkość iey okazuią. Dlatego tylko, iż była mieyscem spoczynku karawan wshodnich, przyszła do tak niezmiernych bogactw, iż dała sposobność Zenobii dobiiać się z Rzymianami o panowanie na wschodzie, i połączyć pod iedno berło Egipt, Syryą i Mezopotamiią. Wynalezienie przylądka Dobrey nadziei, nie zmieniło tak bardzo rzeczy, ażeby Rossya nie miała ieszcze znacznego handlu z Chinami przez karawany, a za tém i Teodozya dawnieyszą drogą prowadząc handel, odzyskałaby wiele z dawney swoiey świetności.

Znacznieysze artykuły handlu miasta Kaffy składaią się z futer, materyy welnianych, z axa-

mitu, iedwabiu, atłasu, adamaszku, złotogłowu, płótna, muślinu, z miedzi, farb, ałunu i drzewa do budowy; także z gumy, ryżu, cukru, kawy, tabaki, aloesu, bawełny, anyżu, siarki, opium, z papieru, rozmaitych korzeni, owoców, kruszców i z towarów Noremberskich....

Z Karasubazar (dawna Portacra).

Nazwisko tego miasta w dawnym iego mieszkańców ięzyku znaczy iarmark Karazu, czyli Czarney rzeki. Okolice iego pełne są wspaniałych piękności dzikiey natury. Dzieiopisowie Bizantyńscy nazwali to miasto *Mauron Castron*; było ono iednem z pierwszych na tey półwyspie. Pod Tatarami nawet miało w sobie wielką liczbę Ormianów i Greków, oraz kościołów Gockiey i Genueńskiey budowy. Rossyyczykowie zdobywszy to miasto w roku 1737 wielką część iego mieszkańców wyprowadzili, a dwie następne woyny dokonały iego zniszczenia.

Zdaie się, iż monarchowie Rossyyscy nie mieli innego sposobu ochronienia swoich poddanych od rozboiów Tatarskich, iak posuwaiąc granice swoiego państwa aż do Czarnego morza. Te rozboie zdarzały się nawet w czasie nayglębszego pokoiu. Barbarzyńcy spustoszywszy wszystko mieczem i ogniem, umykali z łupami, nim woyska Rossyyskie mogły się zebrać na ich odparcie. Tatarzy uprowadzali z sobą mnostwo Rossyyskich pod-

danych, wystawuiąc ich potém na przedaż w Kaffie i innych portach Czarnego morza.

Oprócz Greków, Ormianów i Żydów, zdaie się, iż Krym zawiera w sobie trzy pokolenia, różniące się w wielu sposobach od narodu Scytów.

Przybywaiąc do Krymu stepem od Perekopu, znayduiemy piętna postaci Kałmuków czyli Hunnów, oznaczone przez wypukłość policzkowey kości, przez wielkość głowy, przez małe i podługowate oczy, wysokie ramiona, cienkie nogi, brunatną cerę, czarne oczy i rzadkie włosy na brodzie.

Jestto właśnie obraz, w jakim dawni pisarze wyſtawuią Hunnów, tych straszliwych puſtoszycielów Europy, obok których Gotowie i Wandalowie byli polerownym ludem. To pokolenie ieſt zapewne pozoſtałą dotąd resztą Kozarów, którzy byli niegdyś panami całego Krymu, a o których powszechna zachodzi zgoda, iż pochodzą od Hunnów.

Znaleźliśmy w górach pokolenie wcale różniące się od pierwszego. Ci ludzie są rośli, mocni, kształtni, z twarzą okrągłą, rumianą i pełną. Jeſt podobieńſtwem, iż pochodzą od Gotów, mieszkaiących niegdyś w górach Krymu, aż do opanowania tego kraiu przez Turków.

Trzeciém pokoleniem oddzielném, są prawdziwi Tatarowie Krymscy, zaymuiący doliny, podobieńſtwem bardziey zbliżeni do Europeyczyków, aniżeli Kałmuki. Grecy, Ormianie i

Żydzi zasiedziali w kraiu, bardzo rzadko łączyli się z temi trzema pokoleniami; z tey przyczyny zachowuią swóy osobny charakter, religiią i obyczaie.

Historycy wschodni i Bizantyńscy naznaczaią iednakowe początki Tatarom i Turkom, co się potwierdza zupełnem prawie podobieństwem ich teraźnieyszych ubiorów.

Domy Tatarskie maią tylko iedno piętro. Wielożeństwo i nieodstępna iego towarzyszka zazdrość, obraca ich facyaty ku podworzom.

Tatarowie Krymscy za panowania Chanów, byli nader wychwalani z swoiey gościnności. Ta cnota iest im i teraz właściwa.

W roku 1780 Keelman obieżdżaiąc Krym znaydywał tam *Hansy* (*) czyli domy gościnne, przeznaczone na przyymowanie podróżnych, którzy odbierali tam dla siebie i swoich koni naylepsze wygody i usługi, nie mogąc nigdy nakłonić gospodarzy do przyięcia naymnieyszey nagrody.

Gdy cudzoziemiec wchodzi do Tatarskiego domu, gospodarz podaie mu lulkę z tytuniem i filiżankę z kawą. Jest to znakiem uprzeymości i szacunku. Uczty ich są krótkie i odbywaią się poważnie, lubo stół iest często obciążony wielką liczbą potraw, atoli brak wina nie dopuszcza tam wesołości.

(*) *Hansy są zupełnie tem, co dawni zwali* Hospitalia.

Kuchnia ieſt urządzona sposobem ſtarożytnym. Miod ma tam naywiększe znaczenie; lecz zamiast oliwy używaią masła. Potrawy ich są niesmaczne dla Europeyczyka przyzwyczaionego do rzeczy wzbudzaiących potrzebę napoiu; napóy zaś robiony iest z soku pewnych owoców, a częſto przestaią na samey wodzie. Po obiedzie pan domu, po rozdaniu kawy i lulki, żegna gości i oddala się do spoczynku.

Kobiety bywaią zawsze ściśle zamykane w haremie, gdzie sam tylko mąż odwiedzać ie może. Jeſt tam zwyczay mówienia, że małżeńſtwa robią się w niebie. W samey rzeczy mieszkaniec Tauryki nie widzi nigdy twarzy swoiey narzeczoney, aż w tenczas gdy iey podaie rękę przy ołtarzu, tak dalece, iż gdyby usłużna matrona chciała wyrządzić złość oblubieńcowi, mogłaby mu dać babkę, zamiast wnuczki za żonę.

Młodzieniec uwiadomiony przez stręczącą niewiastę, iż się znayduie w jakiey familii panienka do zaślubienia, idzie prosto do iey oyca (gdyż matka równie ieſt niewidzialną), i czyni z nim ugodę, to ieſt ofiaruie krowę lub pewną liczbę owiec. Jeżeli pozyska pozwolenie oyca, Jman dopełnia ceremonii, a nowożeniec odprowadza swoię małżonkę do domu.

Ceremoniia pogrzebowa niemniey ieſt osobliwa, Tatarowie w tym razie wychodzą z swoiey powagi. Wynosząc zmarłego do grobu, z taką biegną szybkością, iż niepodobna ich

doścignąć, iak gdyby się obawiali, ażeby nie powrócił do życia.

Prawo Mahometa nakazało grzebać umarłych w ciągu dwunastu godzin od momentu ich śmierci. Gorącość klimatu była zapewne do tego powodem.

Pogrzeb odprawia się bez żałoby, pochodni, ięku i płaczu. Tatarowie nie żałuią umarłych, gdyż ci żyć zaczną w pośrod rayskich dziewic podług obietnicy proroka.

Obrządki religii Tatarów, są nader proste. Uczniowie Mahometa taki maią wstręt do obrazów, iż nawet nie znaią rysunku i malowania. W meczetach nic się więcey nie znayduie prócz kilku lamp, pulpitu i framug w murze od strony Mekki, na znak, aby prawowierni widzieli, gdzie kierować swoie modły ku grobowi Mahometa.

W meczetach nie masz ani ławek, ani stołków, ale każdy siada na ziemi okrytey kobiercem, bez żadney różnicy stanów: albowiem Mahomet powiedział: „Wszyscy są równi w oczach i w kościele Boga.

Każdy człowiek pięć razy na dzień odprawia swoie modły. Woźny publiczny ogłasza z meczetowey wieży czas nabożeństwa. Muzułmanie zostawuią swoie pantofle przed drzwiami meczetu, zapewne ażeby nie plamić kobierców. Kobiety rzadko bywaią w meczetach.

Sąd w sprawach cywilnych i kryminalnych był bardzo krótki u Tatarów. Wszelkie prawidła w materyach duchownych i świeckich znayduią się w Alkoranie.

Urzędnik czynił zawsze sprawiedliwość w momencie i mieyscu przewinienia. Kupca zdybanego z fałszywą miarą lub wagą przybiiano gwoździem za ucho w jego własnym sklepie, ażeby mu się lud przypatrywał. Boiaźń tak poniżaiącey i bolesney kary była skuteczną na Żydów, Ormianów i Greków; albowiem między niemi tylko znayduie się naywięcey oszustów, Turcy zaś i Tatary, nigdy prawie nie oszukuią. Na inne przestępstwa są inne przeznaczone kary. Chrześciianie odbieraią chłostę prętami, Muzułmani cięciwą od łuków. Tatarowie bowiem łuk Scytów mieliby za znieważony, gdyby z niego zrobili narzędzie kary dla Chrześciian lub Żydów.

Teraz pod panowaniem Rossyyskiém administracya sprawiedliwości zupełnie iest odmieniona.

O Azyankach.

Mirza Abu-Taleb-Kan urodził się w *Luknów*, prowincyi *Oude*, w Jndostanie, z rodziców Mahometanów. Okazał z młodu talenta swoie i pilność we wszystkiém. Użył go *Mahmund-Rizza-kan* do wybierania dochodów w Bengalu. Przez pilne i dokładne sprawowanie urzędu swoiego, poznał gruntownie systema skarbowe Jndostańskie. Gdy do *Luknow* powrócił, wziął go *Asoph-Ud-Dowlah*, Nabab kraiu *Oude* do służ-

by swoiey, i powierzył mu wybieranie dochodów w nayludnieyszym i naybogatszym powiecie. Na tym urzędzie tak się poczciwie, poludzku i mądrze sprawował, iż rolnicy tey prowincyi stali się pod nim naymaiętnieyszemi i nayrozsądnieyszemi z mieszkańców Jndyyskich. Tak zaś był ludzkim i wspaniałym, iż cały prawie przychód z urzędu swoiego rozdawał pomiędzy ludzi nie mogących pracować.

Takie postępowanie nie mogło mu zrobić przyiaciół pomiędzy dworzanami Nababa; lecz ten nadał mu znaczny kawał kraiu, z którego przychód do niego należał. Tem bardziey więc wzniecila się zazdrość i nienawiść ku niemu w dworzanach, i do tego przyszło, iż go przed Nababem o sprzyianie Anglikom z uszczerbkiem własnego monarchy, oskarżyli, a to, iż miał wielkie związki z niemi w Luknów. Urażony *Abu-Taleb* takowém podeyrzeniem, złożył swóy urząd.

W kilka lat potém przybył do *Kalkutty*, gdzie rząd Angielski ofiarował mu mieysce, którego długo nie chciał przyiąć; na prośby atoli margrabiego *Cornwalis* udał się do *Hyderabad*, w stopniu agienta rządowego; lecz odmienił znowu zdanie i nie sprawował przyiętego urzędu.

W roku 1799. zachciało mu się zwiedzić Anglią, gdzie spodziewał się przyiacielskiego przyięcia, gdyż miał był związki z wielu Anglikami w Luknów. Zabawił dwa miesiące w przylądku Dobrey nadziei, skąd potém popłynał do Londynu i mieszkał tam długo. Gdy zaś przybył do tey stolicy, wprowadzony był w nay-

lepsze towarzyſtwa, i przedſtawiono go królowi i familii. Wszyſtkich sobie szacunek zjednał, gdyż przy pięknych przymiotach miał przyiemny charakter. Nauczył się już był trochę po Angielſku, nim do Europy przybył. Rozumiano go dobrze w rozmowie. i czytał w tym ięzyku bez trudności. Opuścił Londyn 1801. roku w myśli udania się do Paryża, ſtamtąd do Wiednia i Stambułu, a nareście do Mekki przez Egipt. Umyślił zaś powrócić lądem do Jndyi. Gdy bawił w Anglii, napisał wierszem w jezyku Perskim poema, opisuiące Londyn, Anglików i ich obyczaie. Naſtępuiący kawałek pod tytułem: *Wolność kobiet Azyatyckich*, popersku także ułożył. Szacownym on ieſt dla nas, ponieważ opisuie wszyſtkie szczegóły domowego życia Muzułmanów w Jndyi, a które wcale nam są niewiadome, pomimo wszyſtkich naszych dochodzeń w tey mierze i tego wszyſtkiego, co o Jndyi pisano.

O wolności Azyanek przez *Mirza-Abu-Taleb-Kana.*

Dnia pewnego w towarzyſtwie iednem Angielſkiém, pisze *Abu-Taleb*, wszczęła się mowa o wolności, a pod iey względem uważaią Anglicy zwyczaie swoie za naydoskonalsze na świecie. Jedna znakomita Angielka obróciwszy do mnie mowę rzekła: „Nie znaią wasze Azyanki co to ieſt wolność, żyią iak niewolnice bez honoru i powagi w domu pana swoiego.“ Przydała taż Angielka uwagi krzywdzące równie mężczyzn, którzy się czynią tyranami; iak kobiet, które dozwalaią obchodzić się z sobą poniewolniczemu,

Umyśliłem wywieść ią z błędu i zapewniłem ią naprzod, iż bardzo o tém fałszywe maią wyobrażenie w Europie, a potém usiłowałem iey nawet dowieść, iż Europeyki raczey nie używaią wolności. Nie przekonałem iey wprawdzie w tey mierze, ale wznieciłem w niey nieiaką wątpliwość i prosiła mię, abym co twierdzę, podał na piśmie. Zebrałem więc wszystkie szczególności, oznaczaiące różnicę stanu i losu kobiet Azyatyckich od Europeyskich.

Potrzeba naprzod za zasadę położyć, iż zachowywanie względów i prawideł obyczayności, iako też wzaiemne przestrzeganie grzeczności, iest koniecznie potrzebne w porządku i pożyciu towarzyskiém, gdyż bez tego wolność iednych niszczyłaby wolność drugich. Gdyby iednemu wolno było czynić w domu swoim, coby dom sąsiada w niebezpieczeństwo podawało, nadużyłby wolności względem niego. Gdyby ieszcze kto utrzymywał, iż, aby mu wygodniey było i nie cierpiał gorąca, może odbywać wizyty w koszuli lub ślafroku, taki uchybiłby prawidłom przystoyności, i wolność iego obraziłaby innych.

Sześć iest artykułów, w których Azyanki zdaią się mieć mniey wolności, niż Europeyki. Nie obcuią tamte pospolitym zwyczaiem z mężczyznami, i prawie zawsze siedzą zamknięte. Otoż to w tym punkcie bardzo fałszywe w Europie maią wyobrażenie. Przekonani są Europeyczykowie, iż kobiety nasze chciałyby inne życie prowadzić, iż życzą sobie wychodzić na

ulicę, rynki i mieysca publiczne; lecz muszą siedzieć zamknięte na zawsze. Uczynię uwagę, iż to prawo skazuiące ich na osobność, zapobiega nieprzyzwoitościom i złym skutkom, mogącym wynikać z wolnego do nich przystępu obcych osób. Widziemy coś podobnego w Londynie, gdzie drzwi domów od ulicy zamykaią. Że zaś obcowanie i wspolne mieszkanie kobiet z mężczyznami z obyczaiów Angielskich wypływa, są tego pewne i słuszne przyczyny. Naprzod więcey iest, ogólnie biorąc, uczciwości, moralności i cnoty w tym narodzie, aniżeli między Azyanami; a potém, gdyby w Anglii kobiety z mężczyznami nie żyły pospołu, wyniknęłoby stąd wiele innych niedogodności i nieprzyzwoitości. Życie *np.* w Anglii iest drogie, służących tak mało, i pomieszkania tak szczupłe, iż gdyby mężczyzni osobno, a kobiety osobno mieszkały, nie wystarczyłoby ludzi na posługę; stół i ekwipaż wiecej by kosztował, i rożne inne wydatki byłyby nad możność człowieka; z musu więc mężowie z żonami obchodzą się iednemiż sługami, razem iedzą i razem mieszkaią, co dla żon często iest nie wygodnie.

W Azyi zaś żony osobne maią mieszkania, i nie są obowiązane stosować czasu i działań swoich do czasu i zatrudnień mężowskich. Gdy maią u siebie przyiaciołki, posyłaią iedzenie mężom do ich pokoiów, i nie raz przez kilka dni nie wpuszczaią ich do siebie. Mąż także bawi niekiedy w pokoiach swoich dni kilka bez żadney od kogożkolwiek przeszkody.

Klima Europeyſkie także iest naturalną przyczyną ciągłego obcowania kobiet z mężczyznami. Bardziey zimne niż cieple, przyniewala do zażywania agitacyi i przechadzki; a przechadzka nie może się zgodzić z zwyczaiem ukrywania się, iak to czynią Azyanki.

Szczupłość domów i brak mieysca przymusza mężów i żony, iż w jedney nayczęściey izbie mieszczą się i iednym obchodzą się łóżkiem, gdy iednak wolność w tey mierze byłaby miła oboygu, albowiem potrzebuiemy niekiedy, abyśmy sami sobie zoſtawieni byli.

Wy w waszym kraiu tę korzyść macie, iż że tak powiem, ieſteście wszyscy iednego gatunku ludzie: to ieſt, że gdy Anglia leży na uſtroniu kuli ziemſkiey, nie przybywa do niey uſtawicznie takie mnoſtwo cudzoziemców, iak do nas w Azyi, a zatém przestawanie w niey mężczyzn i kobiet wolne ieſt od tych smutnych ſkutków, iakieby u nas pociągało za sobą. Gdyby u nas w kraiach wschodnich dozwalano przeſtawać oboiey płci nawzaiem, mogłyby przez to prawa i szczęśliwość mężów bydź naruszone, bo gdzie ieſt zbieg ludzi rozmaitych narodów, tam nie podobna, aby obyczaie nie poniosły uszczerbku.

Przed wkroczeniem Muzułmanów do Jndoſtanu, nie było w zwyczaiu, ażeby kobiety nie miały się pokazywać na mieyscach publicznych; dziś ieszcze po wszyſtkich wsiach Jndyyskich, przechadzaią się one z wszelką wolnością; lecz po wielkich miaſtach przeięli Jndyanie zwy-

czay ukrywania kobiet, i tak go pilnie przestrzegaią, iż rzadko kiedy teść ogląda oblicze synowey swoiey, i siostra rzadko się pokaże w przytomności brata.

Europeyki obowiązane są uczyć się rozmaitych rzemiosł, mieć znaiomość świata i interesów, ażeby w potrzebie były pomocą mężom swoim: co wszystko z zamykaniem ich zgodzić się nie może. Azyanki zaś obowiązane tylko do wychowywania dziatek i strzeżenia pieniędzy mężowskich, nie maią potrzeby wychodzenia z seraiu.

Com dotąd powiedział, służy do okazania, iż na wschodzie nie masz nic takowego, coby zniewalało kobiety do pokazywania się w publiczności; lecz muszę ieszcze przytoczyć pobudki, dla których wolą bydź zamkniętemi. Naprzod, samo klima wiedzie ie do zasmakowania w spokoyności, wszelkie bowiem poruszenie się iest dla nich pracą; a potém maią w tém iakowąś delikatność, ażeby nie wystawiać się na grubiiaństwo przechodzących mężczyzn. Spostrzegam podobnąż ostrożność w uczciwych tuteyszych kobietach, które nie przechadzaią się nigdy prawie po ulicach, a ieśli im wyyść wypadnie, biorą zaraz służącego za sobą.

Azyanki mogą odwiedzać przyiaciołki i znaiome swoie, bez opowiedzenia się mężom, i wtenczas udaią się w lektykach. Przechodzą się po ogrodach, każą sprowadzać muzykantów, tancerki lub kuglarzów, a przez to czynią nieiaką odmianę w jednostaynym sposobie

życia swoiego. Wolność na wschodzie mienia wielu żon uważana iest od kobiet Europeyskich za upodlaiącą płeć niewieścią; lecz ia sądzę, iż to prawo i ten zwyczay w Azyi zasadzaią się na naturze rzeczy. Ciąża i karmienie piersiami dziatek, odłączaią zawsze na dłużey, lub na krócey żonę od męża; prócz tego maią u nas żony przywiley rozstawania się z mężami na czas długi: wielożeństwem więc nagradza się to prawo i ta wolność, o których mówię, a na wielożeństwie ani honor, ani własna miłość pierwszey żony wcale nie cierpi. Nigdy druga i trzecia żona nie iest brana z familii znakomitego rodu, gdyż ludzie bogaci i z pierwszego rzędu nie dopuszczaią córkom swoim takowego zamężcia. Pierwsza żona nie przestaie z niemi; a ieśli są zacney familii lub dobre wychowanie maią, w oddzielnym domu mieszkaią, tak właśnie iak kobiety w Anglii utrzymywane od mężów. Te zaś żony, które wzięto z gminu, są służebnicami pierwszey żony; i w tym razie potomstwo żon drugiego rzędu, nie wchodzi w prawa służące dzieciom z pierwszey żony, która nigdy nie idzie za mąż, aż sobie znaczny zapis zapewni, tak dalece, iż po śmierci męża staie się zazwyczay panią maiątku iego.

Mniemaią w Europie, iż wielu Azyanów ma po trzy i cztery żony; ale mylą się w tey mierze, bo powszechnie na iedney przestaią. Z tysiąca mężczyzn może iest tylko pięćdziesiąt po dwie, a z pięćdziesięciu, dziesięć, więcey nad dwie żony maiących. Obawa smutnych

ſkutków z wielożeńſtwa wypływaiących, każe im na iedney żonie przeſtawać; i zaiste maią w tém sprawiedliwą przyczynę, gdyż i między dwiema żonami trudno ieſt zgodę utrzymać, a cóż dopiero, gdy ich ieſt więcey.

Wolność rozwiedzenia się ieſt w Azyi przy mężczyznach; nie używaią atoli oni tey wolności, którą im prawo nadaie; bo gdy żona ciężko względem męża przewini, a on dowiedzie iey tego, karze ią urzędnik publiczny, albo też mąż wspolnie z rodzicami karę ſtanowi. Jeśli zaś przewinienie żony nie ieſt wielkie, karze ią zoſtawieniem samey sobie w mieszkaniu kobiet, a sam żyie z kim mu się podoba. Słuszna, ażeby co do rozwodu było prawo przy mężach, i żeby tém przynaymniey nagrodzeni byli za prace, niebezpieczeńſtwa i trudy woienne, które muszą ponosić, gdy żony pędzą życie wygodne i wolne od tego wszyſtkiego. Z tém wszyſtkiém, ieśli żona dowiedzie, iż mąż o nię niedba, lub iéy, iak należy, nie utrzymuie, może także rozwod pozyskać, chociażby się mąż temu sprzeciwiał.

Podług praw Azyatyckich, przez połowę świadectwo kobiet ma wiarę względem świadectwa mężczyzn; i tak gdzie ieſt doſtateczne świadectwo dwóch mężczyzn, tam potrzeba świadectwa czterech kobiet. Miał bowiem prawodawca wzgląd na małą sposobność kobiet, w nabyciu doświadczenia i znaiomości świata, tudzież na większą ich płochość i lekkość.

Zle ieſt widziana żona w Azyi, która po śmierci męża, idzie za drugiego, lub ſtroi się

i ugania za rozrywkami. Nie masz wprawdzie prawa, któreby iey tego broniło; lecz rzadko się przytrafia, ażeby wdowa odważyła się póyśdź w brew panuiącemu przesądowi w tey mierze.

Nie wolno u nas panienkom obierać sobie mężów, ale biorą ich z wyboru oycowskiego. Nie wiem, czyli tę mniemaną wolnośc panienek w Anglii mam nazwać rzeczywiltém dobrem. Lubo wybór ich nie zgadza się z wolą rodziców, muszą iey atoli uledz, a ieśli nie chcą bydź powolnemi, uciekaią z kochankami, iak to czynią niewolnicy nasi w Jndyi. Z tey więc wielkiey wolności dziewcząt w Europie wynika zamieszanie po familiach, i różne wielkiey wagi nieprzyzwoitości. Mówiąc zaś bezitronnie, czy może bydź dobry wybór panienki która ieſt prawie dzieckiem, gdy się iey zachce męża? nie ma ieszcze żadnego wyobrażenia nieszczęś , iakie źle dobrane małżeńſtwo na całe życie sprowadza. Wola rodziców zasadzona na doświadczeniu, kierowana przywiązaniem ku córce, i wolna od wpływu wszelkiey namiętności ieſt, ogólnie mówiąc, pewnieyszą rękoymią wyboru szczęśliwego małżeńſtwa.

Mówiłem dotąd o rzeczach, w których Europeyki na mocy praw i zwyczaiów maią wyższość nad Azyankami. Przytoczę teraz niektóre okoliczności daiące znowu wyższość Azyankom. Zarządzaią one na mocy zwyczaiu maiątkiem i dziećmi mężów swoich. Ci dwie szczególnieysze korzyści w małżeńſtwie upatruią: iednę, iż straż pieniędzy swoich na żony

zdaią,

zdaią; drugą, iż one zupełnie biorą na siebie troſkliwość około wychowania dziatek, przez co mężowie maią umysł spokoyny i czas wolny chodzenia około interesów, lub używania rozrywek. Co tylko więc mąż zyska pieniędzy, wszyſtkie prawie żonie oddaie, tak dalece, iż ta gdy zechce, może w jednym momencie zniszczyć owoc pracy i zabiegów mężowſkich. Często się zaś przytrafia, iż gdy mąż zeſtarzawszy się, żąda od żony pieniędzy, które iey dozorowi poruczył, nie oddaie mu ich, ale tyle tylko udziela, ile na iego utrzymanie sądzi bydź potrzebném, a resztę chowa dla dzieci. Nad temi maią matki nieograniczoną władzę, lecz oraz uwodzą się ślepą ku nim miłością. Złe im wychowanie daią, ponieważ nic same nie umieią i są niebaczne. Gdy dziecko zachoruie, leczą ie podług rady służebnic lub znaiomych swoich, i częſtokroć pogorszaią ieszcze chorobę, a mąż z mocy zwyczaiu, nie ma prawa mieszania się do tego.

Od matek także zależy poſtanowienie dzieci, w czém wola oyca rzadko ma przewagę nad wolą matki. Dzieci zawsze prawie trzymaią z matką przeciw oycu, bo ten chciałby, aby się czegoś uczyły, a niedbalſtwu ich pobłażaią niezdolne matki. Jeśli rodzice są odmienney sekty, idą dzieci za opinią matki, gdyż im z młodych lat wpaia prawidła swoiego sposobu wierzenia; i zdarza się często, iż te uwielbiaią w obecności oyca wiarę matki, a ganią oycowſką. Naówczas oyciec, któryby

każdego innego rozprawiaiącego przeciw wierze swoiey pchnął sztyletem, musi słuchać cierpliwie, i owszem przytrafia się nieraz, iż nasłuchawszy się podobnych rozumowań, odſtępuie swoiego sposobu wierzenia, a chwyta się opinii żony i dzieci swoich.

Większą także żony maią u nas powagę nad służącemi, aniżeli Europeyki. Służebnice całkowicie pani swoiey podlegaią, która ie przyymuie, trzyma i odprawia podług upodobania. Niektóre z nich rzadko się pokazuią w obecności męża, a tym, które mu czynią posługę, nie wolno nigdy z nim rozmawiać. Nie ma mocy oddalenia żadney z kobiet żony swoiey: gdy się żali na którą, tém ona lepiey ieſt widzianą od pani, a gdy się wſtawia, pewno taka odprawioną zoſtanie. Co się tycze służących męża płci męzkiey, tak się lękaią wpływu pani nad mężem, iż więcey na nię, niż na pana zważaią. Oczywiſta przeto, że pod temi różnemi względami większa ieſt powaga i wolność przy żonach w Azyi, aniżeli w Europie, gdyż Europeyſkie są prawie iak obce, co do władzy w domu mężowskim. Że zaś w Europie wszyſtko ieſt wspolne mężowi z żoną, więc, gdy naprzykład żona Europeyska chce gdzie z domu wyiechać, musi się naprzod znieść z mężem, czyli nie będzie potrzebował poiazdu. W przypadku kłótni i poróżnienia się, musi uciekać do domu rodziców, lub przyiaciół; w Azyi zaś mąż obowiązany z domu uſtąpić, ſkoro się z żoną nie

zgadza, która gdy się uprze, obiadu mu nawet nie da, gdyż kuchnia ieſt w mieszkaniu żony.

Azyanki nie są obowiązane przyymować u siebie przyiaciół mężowſkich, i czynić im honorów, iako gospodynie domu; ani bydź mężom pomocą w handlu i różnych interesach, iak to ieſt zwyczaiem w Europie. Więcey także Azyanki okazuią kaprysów i korzyſtaią z nich, niż Europeyki, i umieią w każdey okoliczności mężom dokuczać. Powszechném ieſt między niemi mniemaniem, iż żona nie weźmie i nie otrzyma góry nad mężem, ieśli ieſt dla niego zazbyt słodką i grzeczną; dlatego we wszyſtkiém się droży i trudną okazuie, aby więcey znaczyła. I tak, gdy żona wybiera się na trzy dni z wizytą do oyca, nie powróci czwartego; wtenczas mąż idzie po nię, a ona odmawia powrotu, lub obiecuie nazaiutrz powrócić, ale zazwyczay nie dotrzymuie słowa. Jlekroć daią żonie znać, iż czas do ſtołu, odpowiada, że ieszcze nie ubrąna, i każe czekać mężowi, aż wszyſtko oſtygnie. Zgoła, tak sobie poſtępuie we wszyſtkiém, w czém mąż zdaie się bydź niecierpliwym. Miałaby sobie za nieprzyzwoitość, gdyby na pierwsze żądanie męża powróciła z domu rodzicielſkiego do mężowſkiego.

Sądzą także żony, iż znakomitsza osoba nie powinna nigdy zwyczaiem pospolitym pokazać, iż się iey chce ieść. W takich przypadkach pozoſtaie tylko mężom uledz ka-

prysom żon; a co zadziwia, iż takie żony mocniey ieszcze kochane są od mężów. Znałem żony bardzo piękne, stateczne, cnotliwe i posłuszne mężom; ale że nie posiadały sztuki dręczenia ich, straciły przez to na ich przywiązaniu ku sobie, i natenczas mężowie palili ofiary pospolitszym, ale dziwacznieyszym kobietom.

Więcey ufności mężowie na wschodzie pokładaią w cnocie żon swoich, aniżeli Europeyczykowie, iak to przynaymniey wnieść można z porównania niektórych zwyczaiów. Może Europeyka wyyść z domu rodzicielskiego, lub mężowskiego, i przestawać bez wystrzegania się z obcemi, ale musi mieć kogoś przy sobie (chyba w Anglii), posiadaiącego zaufanie oyca, lub męża. W Azyi zaś idzie sama do krewnych, lub przyiaciołek swoich, chociaż mąż iey nie iest im znaiomy. Przepędza u nich noc iednę i drugą, czasem bawi po tygodniu, a mąż nie może tam zayrzeć dla dowiedzenia się, co żona porabia, Pan nawet domu nie ma prawa wchodzenia w tym celu do iey pokoiu; lecz młode chłopcy aż do lat piętnastu mogą bez przeszkody wchodzić.

W przypadku rozwodu, synowie przy oycu, a córki przy matce pozostaią, gdy w Anglii rozwodka po dwudziestu nawet leciech macierzyńskiego pielęgnowania, i starania około dzieci, musi się z niemi rozstać, i przy mężu ie zostawić.

Jedna ieſt ieszcze okoliczność, która bardziey nad inne okazuie niepodległość Azyanek. Gdy poróżnienie między małżeństwem naſtąpi, może żona bez żadney formalności zabrać dzieci i droższe sprzęty, i przenieść się do oyca; skąd nie powróci do męża, aż ią przeprosi.

Mógłbym ieszcze wiele innych okoliczności przytoczyć, któremibym dowiódł, iż Azyanki większą maią wolność niż Europeyki; ale sądzę, iż dla okazania tego, com założył, dosyć powiedziałem.

FILOZOFIIA.

MORALNOŚĆ.

Sen przypisany Franklinowi.

Sniło mi się, iż byłem w jedney świątyni na uſtroniu. Przybliżyła się do mnie iſtota iakaś poważney poſtaci, maiąca suknią zawieszoną na sobie z długiemi fałdami, ſkrzydła bieluchne iak śnieg, a tych końce pozłacane, zakrywały część icy ciała, które dlatego iedynie przybrała, ażeby mię nie przeſtraszyła, gdyż niebawnie pokazała się w kolorach tęczy, wzięła mię z lekka za włosy i na powietrze z sobą uniosła. Naymnieyszey boiaźni nie doznałem, i zdawało mi się, że lecę, iak ſtrzała silnie wypuszczona, po przeſtrzeni powietrzney. Tysiące kul rozpalonych toczyły się pod no-

gami moiemi. Dostrzegłem iakąś ziemię, a widok iey wzniecił we mnie żądzę, abym ią mógł poznać, i natychmiast stało się zadosyć chęci moiey. Zstąpiliśmy na tę piękną i żyzną krainę, gdzie złożyła mię owa istota na puszczaiącey się dopiero murawie, i uczułem przyiemny wpływ balsamiczney atmosfery. Wyciągnąłem ręce na znak wdzięczności ku temu niebieskiemu przewodnikowi, który wzniosł się i puścił się ku iedney gwiazdzie na firmamencie, gdzie mi zniknął z oczu. Zdawało mi się, iż iestem w ogrodzie *Eden*. Głęboka spokoyność na tym nowym świecie panowała. Roskoszny zapach i przyiemna świeżość zmysły moie przenikały; dusza doznawała ukontentowania, a serce rozpływało się z uczucia zupełney szczęśliwości moiey.

Mieszkańcy tey krainy otoczyli mnie, i podawali mi ręce. Wyczytywałem w ich twarzy ufność i poszanowanie. Wznosili często oczy ku niebu i ronili łzy wdzięczności, powtarzaiąc imie, oznaczaiące nieśmiertelnego Boga. Gdym z niemi rozmawiał, czułem w sobie nieznane mi dotąd wzruszenie; mówili zaś z naywiększą serdecznością; głos ich był głosem rozumu, i rozmowie ich towarzyszyło słodkie przekonanie. Moc iakaś boska przybliżyła mię do tych mieszkańców niebieskich; padłem na kolana przed niemi, lecz mię z niewymowną uprzeymością podnieśli, do łona swoiego przycisnęli, i doznałem tey niebieskiey przyiaźni, która łączy ich dusze i znaczną część ich szczęśliwości stanowi.

Nie wiadoma iest Aniołowi ciemności droga do tey szczęśliwey krainy, i nigdy rozlać po niey trucizny swoiey nie potrafił. Nie znaią tam, co to iest duma, zawiść i gniew; szczęście iednego, iest szczęściem wszystkich, i nie przykrzy się ich duszom patrzeć ustawicznie na cuda twórczey ręki, które ich otaczaią.

Perły rosy przyiemney spadaiące z wilgotnych skrzydeł poranku, pokrywały drzewiny i kwiaty, a promienie wschodzącego słońca, wydawały kolory tęczy, obiiaiące się po wierzchołkach lasów.

Młodzież oboiey płci zgromadzała się na wyśpiewywanie pieni hołdu i pochwał Boga, który się dawał poznać w sposobach przez słabe poięcie nasze niedocieczonych. Wszystko tam ogłaszało przytomność Stwórcy. Pogodne powietrze; kolor kwiatów; świetna barwa ptaków i robaczków; czucie ożywiaiące wszystkie ciała, i wydaiące się na wszystkich istotach stworzonych.

Ale iakże odmalować zadziwiaiący skład ciała młodych piękności, które miłość wzbudzały? Jak odmalować tę miłość, którey nic wyobrazić nie może? tę miłość, przeznaczoną iedynie dla dusz czystych, a którą one tylko poiąć i czuć zdołaią! Tu ięzyk ludzki martwym się staie.... Samo wspomnienie tego słodkiego upoienia duszy moiey, wszystkie iey władze zawiesza.

Pokazało się słońce na horyzoncie. — Tu pióro z rąk moich wypada.... O Thomsonie!

Muza twoia nie widziała słońca takiego! — Co to za świat! co za bogactwa! co za prześliczny porządek! Z żalem ſtąpałem po świetnych kwiatach czarowną obdarzonych czułością, a które, iakem tylko ściągnął z nich nogę, całą natychmiaſt świetność swoię odzyskiwały. Rumiane owoce na gibkich gałęziach wiszące, tak do siebie rękę moię wabiły, iż iey od nich cofnąć nie mogłem, i ledwo co dotknąłem się którego, zaraz opadał, a wyborny ich smak rozchodził się od podniebienia po wszyſtkich żyłach moich. Nabyłem byſtrzeyszego wzroku i delikatnieyszego słuchu. Serce moie rozpływało się w całey naturze. Stałem się podobny tym iſtotom, u których wspolne szczęście ieſt roskoszą, a tak używałem roskoszy wszyſtkim właściwey.

Blaſk słońca oświecaiącego nasz padoł ziemski, ciemnością ieſt w porównaniu ze światłem te szczęśliwe krainy oświecaiącém. Nie raziło iednak oczu moich, i patrzeć na nie mogłem; iakoż zanurzałem, iż tak powiem, wzrok mój w tey świetney i czyſtey iſtności. Promienie iey sięgały do duszy moiey, oświecały poięcie i rozum mój, i nowe życie władzom moim dawały. Nie zaciemniaią nigdy tamecznego słońca naymnieysze chmury, i prizma śmiałego *Newtona* rozdzielićby promieni iego nie potrafiło. Gdy to słońce schodzi z horyzontu, przyświeca znowu koleyno sześć gwiazd, które ie otaczaią, i rozmaity swój bieg odbywaią. Niezliczone mnoſtwo świateł,

które po całey przestrzeni niebios są niby trafunkowo i naślepo rozrzucone, widzieć się daią naówczas, iak gdyby z jednego wspolnego punktu; a piękność nieba wydaie się w całey swoiey okazałości.

Gdy mieszkańcy tego mieysca roskoszy zasypiaią, dusze ich uwolnione z więzów swoich, dostaią się w słodkim marzeniu aż do tronu *Nieśmiertelnego*, do tych krain, dokąd wkrótce powołanemi będą, a radość wynikaiąca z szczęśliwości większey nad tę, iakiey teraz kosztuią, trwa ieszcze na iawie.

Nie znaią te górne istoty boleści nie oddzielney od ciał naszych, i natura odwraca ich od niebezpieczeństwa, iak baczna matka strzeże od upadku lube dziecię, gdy pierwszy raz sił swoich doświadcza.

Wśród tych łudzących zmysły moie przywidzeń wyobrażenie ziemskiego mieszkania naszego, zasmuciło mię nagle, i wszystkie klęski rodzaiu ludzkiego stanęły mi razem na myśli, dla większego udręczenia moiego. „Ach! ziemia, rzekłem do tych szczęśliwych istot, ziemia, na którey mieszkam, podobna była niegdyś do mieysca mieszkania waszego, lecz opuściły ią niewinność, pokoy i wesołość. Jest ona teraz padołem łez i narzekania. Mała garstka ludzi resztę uciemięża. Duch własności podgarnia wszystko, czego się dotknie. Złoto iest Bogiem u ludzi, któremu poświęcaią codziennie łagodną ludzkość, czułą miłość, i nayprzyiemnieysze cnoty.„

„O wy, którzy mię słuchacie, zadrżyycie! Naywiększym nieprzyiacielem człowieka, iest człowiek. Naczelnicy iego staią się często tyranami. Wszystko się ugina przed ich dumą, lub przywidzeniem. Łańcuch ucisku rozciąga się od iednego do drugiego bieguna. Poczwara, zwana chwałą, uprawnia mordy i gwałty; od czasu wynalezienia zabóyczego narzędzia, każdy człowiek może sobie powiedzieć: iutro może prawica despotyzmu posięgnie się do głowy moiey; iutro boleści pogruchoczą kości moie; iutro żale bezużyteczney rozpaczy przeydą przez usta moie, i rozkaz tyrana zamknie mię może żywcem w trunnie kamienney!„

„Ach bracia moi płaczcie i lituycie się nad nami! iesteśmy niewolnikami żywiołów, pór czasu i naypodleglеyszych robaków. Natura nie odpowiada życzeniom naszym, i gdy ią do czegoś przymusiemy, drogo przypłacamy tego, co nam przez gwałt udzieli. Chleb, który pożywamy, skrapiany wprzod potem i łzami, a i ten ieszcze owoc trudów i mozołów naszych, wydziera nam często gwałt i niesłuszność.„

„Ach płaczcie nad nami bracia moi! gdyż nienawiść nas ściga, zemsta zaostrza w skrytości puginał, potwarz odeymuie nam nawet sposobność usprawiedliwienia się; przyiaciel serca naszego nas zdradza. Przepędzamy życie otoczeni zawsze złością, błędami, dumą i głupstwem.„

„Gdy w ten sposób żale moie rozpościerałem, spostrzegłem Serafinów zstępuiących z nieba. Przyięto ich z radosnemi okrzykami; a gdym na to widowisko z zadumieniem patrzał, przystąpił do mnie starzec i rzekł: „Bądź zdrów! umrzemy wkrótce, abyśmy znowu ożyli. Słudzy Boga łaskawości zstępuią na tę ziemię, aby nas z sobą zabrali, i mieszkać będziemy na świecie ieszcze doskonalszym.„ —Jakto móy oycze, rzekłem do niego, więc wy wolni iesteście od okropnego konania, od wszelkiey trwogi, udręczenia i boleści, których my w godzinę śmierci doznaiemy?„ — Tak iest móy synu, odpowie starzec. „Aniołowie Naywyższego przychodzą w czasie oznaczonym, i otwieraią nam drogę do nowego świata, którego wyobrażenie daie nam iedynie ufność w dobroci i nieskończoney potędze Stwórcy.„

Promienie radości zaiaśniały na ich twarzach. Głowy ich zdawały się bydź otoczone nieśmiertelną koroną. Poskoczyli naprzeciw Serafinów, i wszyscy razem wznieśli się z powagą na powietrze. Patrzałem na nich z zadumieniem, a oraz smutkiem. Zniknęli iuż byli z słabych oczu moich, a ieszcze ich upatrywałem. Zdawało mi się, iż sam ieden w tém przepysznóm mieyscu zostaię. Czułem się bydź ieszcze niegodnym, abym na niém mieszkał, i wzięła mię chęć powrócenia na tę ziemię nieszczęścia i pokuty. Tak właśnie zwierzę, które się zpod oka stroża swoiego wym-

knęło, powraca na mieysce idąc śladem więzów swoich, i wchodzi z pokorą do mieszkania, gdzie go w niewoli trzymaią.

Obudziłem się, i zniknęło marzenie; lecz głębokie ślady na duszy moiey zoſtawiło; tkwić ono będzie w pamięci moiey, i aż do oſtatniego momentu życia nie przeſtanie słodkiey nadziei moiey ożywiać.

ASTRONOMIIA.

Liſt do JP. Barona de Zach, *dyrektora obserwatoryum aſtronomicznego w Gota, i uwagi tego Aſtronoma nad ſtanem dawnieyszym obserwatoryum aſtronomicznego we Lwowie* (*).

W czasie, kiedy Aſtronomiia we wszyſtkich niemal kraiach, nowych obrońców i gorliwych o iey poſtęp miłośników znayduie, smutno iest widzieć dawnieysze dla utrzymania teyże umieiętności założenia, albo zupełnie zniszczone, albo też całkiem zaniedbane. Za czasów bytności Jezuitów, przy kollegium Lwowskiem tegoż zgromadzenia, znaydowało

---

(*) *Pismo to udzielone nam od iednego obywatela Gallicyyskiego, lubiącego się zatrudniać nauką Aſtronomii.*

się obserwatoryum aſtronomiczne w narzędzia dosyć przyzwoicie opatrzone. Przy astronomiczno-trygonometrycznym pomiarze Gallicyi pod dozorem xiędza *Liesganiga* odbytym, wszyſtkie tróykąty, karcie ieograficzney za siatkę służące, były wedle południka perpendykułu, tegoż obserwatoryum redukowane. Późniey wieżą tę aſtronomiczną zupełnie zniesiono, tak że i śladu oney nie pozoſtało. Widzieć ieszcze można w bibliotece publiczney wielkie ośmioſtopowe ćwierć koła (*Quadrans*). Nikt mi iednak nie umiał powiedzieć, skąd i przez którego mayſtra ten inſtrument robiony; od wielu lat nie otwierano nawet tey szafy, w którey się znayduie. Są oprócz tego ieszcze w tém mieyscu dwa inne kwadranse, ieden od dwóch, drugi od trzech ſtop, lecz od dawnego czasu do obserwacyy nie używane. Zdaie się, że xiądz *Liesganig* oznaczaiąc położenie ieograficzne Lwowa, musiał ich potrzebować, lubo i o témże położeniu nie mogłem dokladney powziąć wiadomości. Nie zbywa nawet na zegarach aſtronomicznych z wahadłami (pendulum), między któremi znayduie się ieden piękny angielſki przez *Grahama* robiony, bieg atoli onych wcale nie uważany; rozebrane bowiem przez nauczycielów, służą im tylko za ozdobę pokoiów.

Zmarły xiądz *Liesganig*, któremu dyrekcya budownicza powierzona była, zaięty uſtawiczną pracą, po skończeniu karty ieograficzney Gallicyi (oſtatniém swoiém dziele) nie mógł poświęcić bynaymniey czasu Aſtronomii

praktyczney. Naſtępca iego xiądz *Caspari*, przy rozmiarze Gallicyi współczynny, mąż z obszernych wiadomości swoich doſtatecznie znany, również pracą swoiego urzędowania zaięty, nie może bydź czynnym aſtronomem.

Kiedy więc tyle dobrych znayduie się narzędzi astronomicznych i zegarów, szkoda, że te bezużytecznie zapakowane rdzewieią, zwłaszcza, że równie przy Akademii, przy bibliotece publiczney, iako też i przy kościele po Jezuickim, są bardzo mocne wieże, z których iedna małym kosztem mogłaby ſkutecznie ku Aſtronomii praktyczney bydź usposobiona. Gdyby to bydź mogło, abyś WP. powagą daleko rozchodzących się pism swoich astronomicznych, (które i nam są znane), zwrocił na ten przedmiot baczność naszego rządu, a przez to do przywrócenia dawnego obserwatoryum tuteyszemu miaſtu i iego Akademii dopomógł; pewny iestem, że przyiaciele nauk, iużto dla dobra powszechnego, iuż też dla własnego ukontentowania zamiar ten usilnieby wspierali.

Państwo Austryackie przyłączywszy iuż Wenecyą do swoich kraiow, może kiedyś ſtanąć w rzędzie mocarſtw morskich; takowe przeto założenie, nie małą dla kraiu korzyść obiecuie; ułatwi bowiem młodzieży sposób doſkonalenia się w marynarce, Fizyce i Aſtronomii praktyczney; służyć niemniey może ku wydoskonaleniu powszechnieyszych umieiętności w Jnżeniieryi, miernictwie i w sztuce budowniczey.

Dla Akademii nakoniec tém większy pożytek przyniesie, zwłaszcza kiedy tuteysza młodzież szkolna na dwie tylko klassy właściwie podzielona bydź może; iedna która się oddaie nauce prawa, druga sztuce lekarskiey; te bowiem szczególniey dwie umieiętności sposób do życia i widoki zbogacenia się zapewniaią. Prawnicy i lekarze w kraiu naszym przechodzą inne stany w maiątkach i wygodach życia; Matematyka zaś ponieważ żadnych powabnych dla uczącey się młodzieży widoków nieprzedstawia, przeto iest tylko pro forma dawana.

Jeżeli iednak ta umieiętność w kraiu naszym żadnego wsparcia nie odbierze, lękam się, aby obudwóch konstellacyy naszych nad Strzelcem z massy astronomiczney nie wymazano.

Uwagi nad dawnieyszém obserwatoryum Lwowskiém, nad zrobieniem trygonometryczney karty Gallicyi, i nad ieograficznėm oznaczeniem Lwowa, przez Barona de Zach.

Niegdyś mi dobrze znane, a teraz zupełnie zniszczone obserwatoryum, na którém iest temu lat dwadzieścia pięć, sam niektóre obserwacye czyniłem, znaydowało się na wieży w ośmio-ścian nad bramą wymurowaney, którą małe schody kręcone z kollegium teraz po Jezuickiém łączyły. Mieyscem obserwacyy był salon obszerny z wysokiemi oknami, na wszystkie strony świata, i z płaskiem na wierzchu

dachem, maiącym dość wygodny w górze roztwor. Wspomnione obserwatoryum znaydowało się od dawnego czasu, przed zaięciem Gallicyi przez Austryą w roku 1772. lubo tylko iedno zaćmienie słońca przez xiędza *Łysogorskiego* Jezuitę w roku 1764. dnia 1go Kwietnia obserwowane widzieć można w efemerydach Wiedeńskich na rok 1765. karta 356. i w dziennikach Paryzkich 1766. nu karcie 60. które *Pingré* wziął pod rachunek. Rzeczony xiądz *Łysogorski* był uczniem pana *Hell* Astronoma przy obserwatoryum cesarskiem w Wiedniu. (Epheme: astro: Widen: karta 17). Przy xiędzu *Liesganigu* bawiło także dwóch Jezuitów Polskich, dla doskonalenia się w Astronomii praktyczney, to iest *Hoszowski* i *Jastrzębowski.* Nie zbywało bowiem Polsce na doskonałych a nawet i sławnych Astronomach. Komuż nie są znani z Roczników Astronomii *Poczobut*, *Strzecki*, *Bystrzycki*, *Zebrowski*, *Narwoysz*, *Rogaliński* *Sionest, Rostan i Jan Sniadecki*? Mąż ten w Matematyce biegły, iest oraz w obserwacyach swoich naydokładnieyszym Astronomem. Doskonalił się w Götindze i Leydzie; w wyższych rachunkach astronomicznych był uczniem sławnego *Cousin* w Paryżu; zwiedził Francyą i Anglią, a teraz iest nauczycielem wyższey Matematyki i Astronomii w Akademii Krakowskiey, gdzie niezmordowany w swey pracy, mnostwem wybornych obserwacyy, zbogaca Astronomiią; niektóre z tych są umieszczone w moich Pamiętnikach astronomicznych.

Xiądz

Xiądz *Liesganig* odebrawszy wroku 1772. zlecenie od rządu zrobienia karty ieograficzney, nowo zaiętych kraiów Gallicyi i Lodomeryi, wiele narzędzi astronomicznych z obserwatorium po Jezuickiego w Wiedniu sprowadził do Lwowa, gdzie miał zamiar nowe obserwatorium urządzić Wzmianka o tém znayduie się w zbiorze wiadomości, literatury różnych kraiów, przez pana *Bernoulle* w Berlinie roku 1776. Nro I. karta 19. w tych wyrazach: „Jmć xiądz Liesganig, który miał swoie obserwatorium w kollegium Jezuickim w Wiedniu, przeniosł swoie instrumenta do Lwowa. gdzie myśli osiąść, i postarać się o wyſtawienie nowego obserwatorium.„ Znacznieysze narzędzia, które wspomniony xiądz *Liesganig* sprowadził, były naſtępuiące. Jeden dziesięcioſtopowy kwadrans, a drugi od półtrzeci ſtopy, i ieden zegar z wahadłem (pendulum), przez *Grahama* robiony; tych samych narzędzi używał *Liesganig* do oznaczenia ſtopni Austryi i Węgier, w latach 1762 i 1769. o czém wyraźniey w dziele iego: *Dimensio Graduum meridiani Viennensis et Hungarici Vindobonæ 1770. fol. 27. i 163.* Z tego więc wypada, że mylnie informowano korrespondenta, iakoby się w bibliotece publiczney ośmiostopowe ćwierć koła znaydować miało. *Liesganig* miał wprawdzie w swoiém obserwatorium w Wiedniu dwa takowe kwadranse na wzór *Mariniona* robione, ale te iak słyszałem, ieszcze na dawném mieyscu zoſtaią, są bowiem takie, iż niełatwo przewiezione bydź

mogą. W szafie ſtoiącey w bibliotece Lwowſkiey, o którey ieſt wzmianka, znayduie się podług wszelkiego podobieńſtwa do prawdy, dziesięcioſtopowe ćwierć koło, które przed, wymierzeniem Auſtryi i Węgier na lat kilka bo ieszcze w roku 1757. z porady xiędza *Boskowicz* w kollegium Jezuickiém przez iednego braciszka nazwiskiem *Ramspoeck* było zrobione; wiadomość o tém powziąłem z dzienników aſtronomicznych *Liesganiga*, których zbiór cały znayduie się u mnie. To ćwierć koła ieſt z dwóch względów narzędziem bardzo ważném, bo przy mierzeniu ſtopniów równie do oznaczenia łuku nieba, iako też i do ścisłego oznaczenia wysokości polarney Wiednia, w roku 1758. było używane; w tymże roku używał tego samego narzędzia *Liesganig* do obserwacyy udzielanych panu *La Caille* w Paryżu, i wysokość polarną obserwatorium Jezuickiego 48° 12′ 34″½ oznaczył; a podług obserwacyy własnych *Caſsiniego*: ieſt taż wysokość 48° 12′ 30″ (*Rela: d'un voyage en Allemagne Paris 1775. karta 10.*), ta bowiem tylko iedna wysokość polarna, a druga przez pana *Marimon* są iſtotnie z obserwacyy Wiedeńſkich oznaczone: wysokość zaś obserwatorium przy akademii cesarskiey ieſt tylko przeniesiona, ale nie z obserwacyy wzięta. A ponieważ obserwatorium cesarskie przy Akademii względem obserwatorium po Jezuickiego ieſt o 21. sążni Wiedeńskich ku północy położone, przeto wysokość polarna pierwszego ieſt 48° 12′ 36″ oznaczona.

Byłoby rzeczą bardzo użyteczną wyprobować na nowo łuk kwadransa Liesganiga; wiadomo bowiem ieſt, że w kwadransie pana *La Caille*, doſtrzeżono błędu od 10. do 12 sekund; (*La Lande Aſtronomie III Edit: art: 2385. Conn: des mouv: celest: 1765 karta 196.*) Za punkta zawieszenia ciężarku służyły igly; sposób wcale niedoſkonały; ponieważ iak La Lande twierdzi, nie można się uſtrzedz błędu od 10. do 12 sekund. Taż sama niedokładność ma bydź w kwadransie Liesganiga, ponieważ łuk gradusów czyli podziałka (scala) stycznych, z cienkiego bardzo mosiądzu zrobiona, łatwo przy obracaniu się zgięciu podpadać może. Wspomniony kwadrans nie był nigdy we Lwowie naſtawianym, ponieważ ſzczupłość mieysca w obserwatorium nie pozwalała. Kwadranse, o których wyżey ieſt wzmianka, znaydowały się tam od dawnego czasu; są to narzędzia francuzkie, a ieżeli się nie mylę, robione są przez pana *Canivet*, albo *Langlois*. Jnne do przewiezienia łatwieysze narzędzia, teleskopy i zegary zabrali Xięża Jezuici wkrótce przed zniesieniem ich zakonu. Niektóre zegary *Liesganig* przywiozł z sobą z Wiednia, ieden z tych był przez *Grahama* robiony, drugi przez *Vöttera*, a inne przez artystów kollegium Jezuitów Wiedeńskich; zdaie mi się nawet, że i w gabinecie ſizycznym był także ieden roboty pana *le Pauté*, który dzwonkiem sekundy wybiiał.

Po doznanych trudnościach z łaski niektórych maiących znaczenie głupców i mierników, zaczął się rozmiar Galicyi pod dozorem xiędza *Liesganiga*, podług iedney i niezawodney astronomiczno - trygonometryczney metody. We trzech mieyscach daleko od siebie odległych odmierzono prętami mierniczémi trzy liniie ſtanowisk bardzo długie. Cały kray do 1400. mil kwadratowych maiący, wciągnięto potém w siatkę z tróykątów złożoną, a to za pomocą siedmiu małych wybornych aſtronomicznych kwadransów, od 12. do 7. cali średnicy maiących w drobnomierze (micrometrum) opatrzonych, które kąty aż do 2″ ukazywały; a ſtosownie do trzech poziomo-łuków (azimuth) wziętych z obserwacyy w różnych względem siebie mieyscach, to ieſt w obserwatorium Lwowſkiém, w Rzeszowie z wieży pałacu Lubomirskich, i z kopca Krakusa przy Krakowie, należycie oryentowano, i wedle południka i perpendykułu rzeczonego obserwatorium Lwowſkiego redukowano. Przeniesienie zaś szczegółów topograficznych uſkutecznione było przez wyznaczonych do tego inżenierów cywilnych i woyskowych, które za pomocą ſtolika i wedle podziałki, od 4. dwunastoliniiowych cali, na iednę milę ieograficzną, (po 4000. sążni Wiedeńskich na milę rachuiąc) odmierzono i w siatkę z troykątów złożoną wciągano. Cały ten rozmiar powtórzono późniey przez woyskowych pod dozorem półkownika *Seeger*, również trygonome-

tryczną metodą, a sytuacye szczególne kraiu sposobem militarnym na mappę brano. Mappy te znayduią się zapewne w archiwum woiennėm w Wiedniu.

Wielką mappę przez *Liesganiga* zrobioną, która się z kart 94. składala, przerobił na mnieyszą skalę z rozkazu rządowego w R. 1786. Pan *Lichtenſtern* Jnżenier: podług tey redukcyi cal Wiedeńſki iego skali zawierał milę, a zatėm mappa *Liesganiga* 16. razy zmnieyszoną zoſtała. W takim formacie sztychowana przez *Pryxnera*, była publicznie przedawana; wielu iednak twierdzi, że iey teraz doſtać nie można, ia mam ieden exemplarz u siebie. Przyłączony do teyże mappy cyrkuł Bukowiny, nie był przez xiędza *Liesganiga* mierzony, tylko przez pana *Otzellowicz*, nawet nie trygonometrycznie, tylko zwyczaynym geometrycznym sposobem.

Co do położenia ieograficznego Lwowa, tego szerokość oznaczył *Liesganig* 49° 51′ 42″ a długość 41° 42′ 30″ obserwacye iednak z których takowe oznaczenie ieſt wzięte, nie są nigdzie wzmiankowane. Czytać tylko można w małėm piśmie pod tytułem: „Wiadomość o sposobach użycia Teleskopów w celu otrzymania znacznych powiększeń; że *Liesganig* obserwował we Lwowie zaćmienie xiężyców Jowisza; wiadomo atoli ieſt teraz, że tym sposobem wynaleziona długość, kiedy obserwacye są w małey liczbie, ieſt tylko przybliżeniem, ale nigdy ściśle oznaczoną długością.

Pingré, który w roku 1765. obserwacyą zaćmienia słońca przez xiędza *Łysogorskiego* wziął pod rachunek, kładzie szerokość podług dykcyonarza ieograficznego *Vosgiena* 49° 52′ a zatém naybliżey prawdy. W trzynaftey atoli edycyi tegoż dykcyonarza znayduie się szerokość 49° 51′ 40″ długość 41° 42′. 30″. Pan *Niebuhr* powracaiąc z podróży przez Ruś czerwoną obserwował szerokość Lwowa, i znalazł ią 49° 51′ (Berlin: aftro: 1781. fol: 171.) Długość ieograficzna Lwowa, nie zdaie się bydź tak ściśle oznaczona. *Pingré* wyrachował ią z obserwacyy *Łysogorskiego* 41° 48′ 45″ *Du Sejour* 42° 22′ 15″ (Recuel des Tables aftr: de Berlin 1776. v 1. karta 66.). Pierwsza ieft blisko o cały gradus za mała, druga o pół gradusa za wielka względem oznaczenia *Liesganigowego*. W Ephemeridach aftronomicznych Wiedeńskich od roku 1788. długość Lwowa ieft 41° 48′ 45″ oznaczona, i tak ciągle przez naftępnie po sobie idące lata. Długość ta różni się od długości przez *Liesganiga* oznaczoney 6′ 15″ nie wiem iednak na czém się takowa różnica gruntuie. Dzienniki bowiem aftronomiczne *Liesganiga* w siedemnaftu tomach u mnie będące, maią w sobie obserwacye fzczególnie tylko obserwatorium poiezuickiego w Wiedniu od roku 1755. aż do roku 1774. ciągle przez lat 19. odbywane; między którcmi znayduią się także obserwacye panów *Maftalier*, *Mitterpacher*, *Hoffstätter*, *Rain*, *Metzburg*; *Güsmann* i *Taucher*, lecz o Lwow-

skich żadney nie masz wzmianki. Na innem mieyscu powiem więcey o wzmiankowanych obserwacyach.

Kończę naygorętszém życzeniem, aby zamiar prawdziwie obywatelski moiego korrespondenta mógł w swoiém mieyscu pożądany przynieść skutek.

Tarcza Sobieskich i Poniatowskich ciołek, mogą wprawdzie bydź wymazane z mappy astronomiczney, ale w sercach istot rozumnych zostaną, dopóki dzieie ludzkie na ziemi trwać będą. Pamięć ludzi, którzy swey mocy, znaczenia i władzy ku rozszerzeniu prawdziwego światła i pożytecznych umieiętności użyli, a przez to znaczną ludzkości przysługę oddali, nie zginie nigdy; ich bowiem imion wyrytych na niebie, żadna śmiertelna ręka zagładzić nie zdoła.

List JP. Kodech, nauczyciela Matematyki w Akademii Lwowskiey, z okazyi położonego tu pisma, i uwagi nad tym listem, do następuiącego Numeru odkładamy.

ROLNICTWO.

O Sparcecie. Wypis z roczników Arthura Jounga.

Sparceta ieſt rodzay trawy, maiący kwiaty motylkowe. Na tę roślinę wielką baczność rozsądny rolnik dawać powinien. W tymże czasie co i lucerna wprowadzona była do Anglii, i nierównie więcey nabyła wziętości. Grunt na którym ma bydź zasiana, z większą bacznością obierać potrzeba, niż dla wszelkiey inney rośliny na łąki sianey. Naylepiey się udaie na ziemi suchey, która na skale wapienney lub kredzie leży. Niech warsta wegetalna będzie naymnieysza, stémwszyſtkiém roślina bardzo dobrze się krzewi. Stąd powſtało uprzedzenie, iakoby trzeba było szczupłey warsty ziemi, aby się sparceta udała: ale pewna, że ziemia głęboka, choćby była i dziarniſta, wyborne daie zbiory.

Co zaś szczególniey wartość rośliny tey okazuie, że dochod z ziemi, która ledwie dwa lub trzy szylingi z akru czyniła, do dwunastu, piętnastu i dwudzieſtu szylingów podnosi. Kawaler *Stricland* grunta, które dwa szylingi z akru dawały, tym sposobem tak podniosł, że ie potém za 25. szylingów w arendę puścił. Kawaler *Legard* uważał, że sporceta i smacznieysza i tucznieysza rodziła się na złych grun-

tach, niż na dobrych. Doświadczono iednak, iż roślina ta udaie się na ziemiach głębokich, a zatém mniemanie, iak oby lubiła warsty płytkie, nie ieſt ugruntowane.

Ponieważ trwałość sparcety, odmienia się między 10. i 15. laty, tak trzeba sobie zapewnić pomyślne iey zbiory, i kby o lucernę chodziło. Naylepiey ieſt, dla doskonałego oczyszczenia ziemi, siać przez dwa lata ciągle ziarna, które pielenia wymagaią. Jeżeli ziemia ieſt płytka, trzeba zasadzić rzepę, ieśli głęboka, to albo marchew, albo kartofle, albo bob, albo kapuſtę. Ale cożkolwiek się sieie, trzeba pleć i uprawiać ziemię naydokładniey, ponieważ zbiory z sparcety, wszyſtkie koszta obficie nagrodzą.

Po dwóch zbiorach, plewidła wymagaiących, trzy razy trzeba przeorać ziemię, aby ią przygotować do przyięcia ziarna, z którém zasiana będzie sparceta: trzeba, ażeby grunt był zupełnie pulchny. Nie trzeba siać samey sparcety, ale z jęczmieniem, lub owsem. Nie należy głęboko zagrzebywać nasienia, dlatego raz tylko bronę przepuścić. Niektórzy chcąc mieć zbiór w pierwszym zaraz roku, sieią ze sparcetą, żółtą lub czerwoną koniczynę. Ja tego sposobu nie chwalę. Sparceta młoda, ieſt bardzo delikatna, i sąsiedztwo innych roślin iey szkodzi.

Byłbyto dziwaczny sposób czynienia, oczyszczać z wielkim kosztem grunt ze wszyſt-

kich złych roślin, a potém obok sparcety rozmnażać złą roślinę. Bo tak koniczynę, w porownaniu z głownieyszym zbiorem, nazwać można. Wiem ia, że rzecz ta nie przez rozumowanie rozwiązana bydź powinna, ale doświadczenie nas uczy, że naypięknieysza sparceta w Anglii, siana była bez mieszania iey z koniczyną. W lekkich gruntach dość ieſt zagrzebać ziarno na cal ieden, a na iednę lub dwie liniie w gruntach tęgich.

Naylepiey siać sparcetę w miesiącu Marcu lub Kwietniu. Że zaś trudno ieſt mieć dobre nasienie, i pospolicie trzecia część ziarna nie wschodzi, a zatém lepiey siać gęſto, to ieſt trzy razy więcey, niżby się innego ziarna na tey powierzchni ziemi zasiało. Do tego sparceta, która weszła rzadko, daie twarde siano, a mieysca prożne napełniaią się złemi roślinami.

Gdzie się bawią uprawą sparcety, maią zwyczay gnoić ią popiołem, ilekroć tylko mogą. Popioł czy z drzewa, czy z torfu, czy z węgla, równie ieſt używany, sadzè także nie mnieyſsą użyteczne. Dosyć co trzy lata zasilać w tym sposobie ziemię. Gnóy lepiey na co pożytecznieyszego obrócić. Ale w niedoſtatku wyżey wspomnionych nawozów, użyć go trzeba.

Sparceta uprawia się pospolicie, aby z niey mieć siano suche, i to siano ieſt ze wszyſtkich naylepsze. Można ią kosić, albo

gdy kwitnąć zaczyna, albo gdy ma kwiat zupełny i nim się ziarno formować zacznie. Kosi się raz tylko, (we Francyi koszą dwa i trzy razy), ale zbiór iey znaczny. Jeden akr daie wóz ieden, półtora, a czasem i dwa.

Pan *Bouden* powiada, że wóz suchego siana sparcety, uczynił mu cztery funty szterlingów, używaiąc iey do utuczenia skopów. Nie można sobie powszechnie takiey korzyści obiecywać, ale przedziwny gatunek tey paszy, zbiór iey czyni bardzo szacownym.

Przechodzenie owiec na wiosnę, szkodzi tey roślinie, ponieważ ią przygryzaią przy samym korzeniu, dlatego pod czas tey pory puszczać ich tam nie należy.

W paszy suchey sparceta te same ma użytki co siano, wyka, koniczyna, ale w gatunku swoiém wszyſtkie przewyższa. Karmią nią krowy i młode bydlęta. Dla krów doynych bardzo ieſt użyteczna: wpuszczać ie można, gdy się roślina od sześciu do dziewięciu calów podniesie.

W pospolitey uprawie, to ieſt przy ugorowaniu, przygotowywaiącém, sparceta trwa od 8. do 20. lat podług gruntu i okoliczności: pospolicie trwa dłużey na ziemiach niepłodnych, ponieważ iey tak prędko złe rośliny nie niszczą. Za pomocą przygotowania o któ-

rém mówiłem, uchroni się gospodarz wpływu złych roślin, tak dalece, że przy ſtaraniu i nie puszczaiąc owiec na wiosnę, można bydź prawie pewnym, że sparceta przez lat piętnaście z wielkim pożytkiem udawać się będzie.

Gdy sparceta spodleie do pewnego ſtopnia, i chcemy ią przeorać, naylepiey ieſt przewrócić ziemię i wypalić: rzepa po iednem przeoraniu dobrze się udaie, tym sposobem wyniszczą się od razu złe rośliny, które się powoli między sparcetą niszczeiącą zagęściły, i ziemia natychmiaſt do zupełney wartości powróci.

Dobrze ieſt przez osim lub dziesięć lat używać pola do ornych żniw, nim do sparcety użyte zoſtanie. Ta roślina, wybornie przygotowywa ziemię do ziarna.

LITERATURA.

Słownik ięzyka Polſkiego, z mowy i pism narodowych, dawnych i poźnieyszych zebrany, innemi Słowiańskiemi dyalektami i etymologiią pomnożony, z wykładem na Niemiecki ięzyk, przez Samuela Bogumiła Linde *dyrektora Liceum Warszawſkiego, i członka Towarzyſtwa Przyiacioł nauk.*

PROSPEKT.

Ut silvæ foliis pronos mutantur in annos,
Prima cadunt: ita verborum vetus interit ætas,
Multa renascentur quæ jam cecidere, cadentque
Quæ nunc sunt in honore vocabula, si volet usus:
Quem penes arbitrium est, et jus, et norma loquendi.
Hor: de Ar: Poe:

Jak wszyſtko, tak i ięzyki doznaią na sobie mocy czasu. Z przeciągiem wieków iedne słowa idą w niepamięć, drugie się rodzą, inne odmieniaią swoie znaczenie, inne swóy kształt, inne oboie razem. Tok nawet naśladowaniem poſtronnych zmuszony, na obce i niewłaściwe układa się prawidło. Zaczém cala iſtota i poſtać ięzyka, a ieśli uydzie tak powiedzieć, włókno iego przerobione zoſtaie.

Umyśliłem zebrać słowa Polſkie, w różnych czasach używane, ile ich można było

w pismach wspołczesnych znaleźć, i ułożyć dokładny Słownik narodowy Dzieło to, owoc dwunaſtoletniey pracy, wyſtawi ciągłą ięzyka Polſkiego osnowę, a ułatwiaiąc wyrazów dzisiay iuż zatartych zrozumienie, i teraźnieysze z niemi łącząc, cały nieiako doſtatek iego zgromadzi, dla użycia dzisieyszych i przyszłych pokoleń. Niech potém biegleysi brakuią w tym zbiorze: niech sądzą, które słowa wskrzesić, które utrzymać, które przelać, lub zagładzić należy. Lecz nie maiąc pierwey dokladnego, ile bydź może, zbioru, trudno myśleć o poprawie i wydoskonaleniu. Podaiąc więc w ręce obecnemu i przyszłemu narodowi, i iego własne i przodków iego skarby, śmiem sobie pochlebiać, że wszyſtkim miłośnikom oyczyſtego ięzyka, wszyſtkim przyiaciołom nauk i umieiętności Polſkich, pożądaną czynię przysługę.

Miałem przed sobą poprzedników, Mączyńskiego, Knapskiego, Trotza. Tych pracy przyznaię winny szacunek: a lubo z niey wiele korzyſtałem, bynaymniey iednak własney nie oszczędzałem. Gdy oni szczególniey za cel mieli, z iednego ięzyka na drugi przekładać słowa, a przez to ułatwić naukę obcych ięzyków; ia za głównieyszy zamiar założyłem sobie zrobić Słownik Polſki, i w nim zebrać bogactwa oyczyſtey mowy. Do innego więc dążąc celu, inszą musiałem sobie torować drogę: Nie mogłem ich nawet brać za przewodników. Równaiąc ich dzieła, do gumien pełnych snopów, patrzałem z podziwieniem na ich żniwo, lecz widziałem, że ieszcze wiele do zbierania

na niwie oyczystego języka zostawili, i tym plonem postanowiłem przysłużyć się narodowi. W ostatniey chyba potrzebie, pozwoliłem sobie, tém się z ich składów wspomodz, co mię wszędzie chybiło. Wtenczas ich za xięgę, nie za reiestr xiąg uważałem.

Mówiąc o różnicy, iaka między moim Słownikiem, a dziełami dopiero wspomnionemi zachodzi, winienem krótko wytłumaczyć się, iaki układ w moiey robocie przedsięwziąłem. Każdego wyrazu umieszczam gramatyczne odmiany. Wyprowadzam iego źródło, czyli etymologiią. Kazdego słowa daię określenie, albo definicyą. Pod każdém słowem, na obiaśnienie iego znaczenia, przywodzę świadka z xięgą, w którey użył tegoż słowa; a gdy wyrazy od kilku autorów w jednémże znaczeniu były użyte, przenoszę w cytowaniu tych, którym sąd narodowy przyznał powagę i pierwszeństwo. Gdzie wyraz przeszedł do innego znaczenia, w tymże sposobie przywodzę drugiego świadka. Jle bydź mogło, starałem się o krótkość w przytaczaniu: taka atoli zdawała mi się bydź wadą, którąby nie wystarczała do obiaśnienia słowa. Nareście kładę znaczenia przenośne, przysłowia i t. d.

Literaturę Polską przebiedz tak musiałem, iak ów, co ślepą czytania chęcią uniesiony, każdą xiążkę, byleby mu się pod rękę nawinęła, czyta i wartuie. Ponieważ język obeymuie wszystkie czucia, potrzeby, działania i wiadomości ludzi, a ludzi wszelakiego stanu,

powołania, wychowania; równie byłoby przeciw zamierzeniu memu, nie poyść do nayuczeńszego, w jakieykolwiek bądź nauce i umieiętności dzieła, iako ominąć naydrobnieyſzą fraszkę. Niech się nie dziwi, kto u mnie znaydzie rożnego powołania, różney nauki, różnego ſtylu pisarzów; Wuyka z Seklucyanem, Skargę, Reia, Gornickiego, Kochanowſkiego, Szymonowicza, Petrycego, z Albertusem, z Meluzyną, Matyaſzem, Rybałtem, Trztyptyckim, z Banialuka, w jedney parze, ani wyłączone kantyczki z kalendarzami. Każdy z nich był dla mnie pożyteczny, a z różnych względów prawie iednako ważny. Wada dzieła co do rzeczy, we względzie ięzyka i wyrazów ſtanowiła częſto iego zaletę. Anibym był słów potocznych, powſzednich, wieyſkich, rubasznych, ſwywolnych, dwuwykładnych znalazł, gdybym był pogardził, że tak rzekę, Enniuszowemi śmieciami. Z całego psałterza Kochanowskiego, ledwie tyle wypisałem, ile z trzeciego rozdziału Banialuki, i przyznam się, że na te słowa drugi raz, gdzie indziey nie trafiłem. O iakbym był kontent, gdybyśmy o wszyſtkich rzemiosłach mieli w naszym ięzyku dzieła! Gdybyśmy mieli, iak są Auſtryackie, Bawarskie, Salzburskie, Bremeńskie idiotyzmy, czyli, ieśli wyraz uydzie, powiatoszczyzny! Nie ieden wieyski rzemieślnik podałby nam może nienowolęgie warsztatowe nazwiska, i więcey będące do rzeczy, niż te, co ie mniey świadomi dzieła, w swoich komnatach ſtwarzaią. Cokolwiek atoli mamy w tym rodzaiu, ze wszyſtkiego ſtarałem się korzyſtać.

Język

Język Polski nie iest językiem pierwotnym, ale znakomitą gałęzią Słowiańszczyzny. Bez iey pomocy, ani początku, ani znaczenia wielu wyrazów Polskich wyłożyć nie można. Aby więc dzieło moie stało się pod temi względami doskonalszém, musiałem się zapędzić w nieprzeyrzaną prawie przestrzeń Słowiańszczyzny. Od Kamczatki aż do Elby, od morza Baltyckiego aż po odnogę Adryatycką ciągnie się ieden język, na wiele szczególnych mów rozgałęziony, które wszystkie maią do siebie takie podobieństwo, iakie iednego oyca i matki potomstwo po rozległych krainach rozproszone. Daiąc pierwszeństwo ięzykowi Polskiemu, którego Słownik piszę, należało obok niego dadź mieysce pobratyńskim ięzykom, bo iedne do wykształcenia i zbogacenia drugich, przedziwnie służyć mogą. W ilu Słowiańskich podziałach znalazłem Słowniki, wszystkie w moim umieściłem, iako to: Rossyyski, Kościelny, Czeski, Bośniański, Kroacki, Dalmacki, Skławoński, Windyyski, Kraiński, Sorabski, tak wyższey iak niższey Luzacyi, i inne. O iak bogaty plon dla Narodu niosę! Na czém iedney mowie zbywa, szczyci się tém druga. Azaliż nieprzyzwoiciey nam przyswoić pokrewne i pobratyncze słowa, niżeli łatać się Niemczyzną, a gorzey ieszcze Francuzczyzną i Włoszczyzną? Ale prócz tych korzyści, i które ia sam we względzie gramatycznym ztąd miałem, wielu słów naszych źrzódło odkrywaiąc, wielu pierwiastkowego dochodząc znaczenia; mogą ieszcze rodacy z tego zbliże-

nia pobratynſkich ięzyków, inny ciągnąć użytek. Puściłem, że tak rzekę, w dziele moiém nitkę, za którą dzieiopis dochodzić zdoła, od którey szczepu Słowiańſkiego gałęzi poszedł nasz naród, iakiemi od swego rodu odſtrychnął się ſtopniami.

Jakożkolwiek inne ięzyki są od naszego dalekie, gdy nasz z niemi pomieszał się, przez obcowanie i związki narodów, nie mogłem ich z oka spuścić. Jluż naszych wyrazów nie zoſtawiłbym płodem bez rodzica? W teraźnieyszey moiey pracy, w tym tylko względzie czyniłem uwagi. Otwiera się atoli nadal rozległe pole, po którém można śledzić, skąd nauki, skąd kunszta, skąd potrzeby i wygody życia wzięliśmy, z któremi narodami naywięcey związków przodkowie nasi utrzymywali, których kiedyś miał sąsiadów nąsz naród, których kochał, których nienawiedził, którym podlegał, którym rozkazywał, które kraie młodź nasza zwiedzała.

Gdym tą drogą poſtępował, iedną razą obiawiła mi się Etymologia, nauka upośledzona u nas, bałamuctwami i marami Dębołęckiego Chmielowskiego, Pikulskiego', lecz bez którey, takiey ięzykowi naszemu dadź nie możemy doskonałości, do iakiey ieſt sposobny.

Etymologiia odkrywa pierwsze słów zawiązki. Mnóſtwo głosek rozmaicie złożonych, ściąga do szczupley liczby pierwotnych. Rozbieraiąc ięzyk człowieka doyrzałego, któremu z wiekiem i okolicznościami przybyło czucia i

potrzeb, coſa go do niemowlęcego ſtanu, kiedy poiedynczemi, albo przynaymniey nie mnogiemi zgłoskami, pierwsze wzruszenia swoie wyrażał. Jedynie za iey pomocą możemy różnych słów rod poznawać. Ona ich znaczenie wykłada, ona wagę ich ſtanowi, ona uczy, iak ie pisać, ona okazuie, skąd mamy brakuiących wyrazów zasięgać, albo iak ie tworzyć. Prawidła Etymologii ſtarałem się wyłożyć w oddzielney rozprawie. W Słowniku zaś uwagi etymologiczne przy każdém szczególném słowie umieszczam, a nadto przy pierwotném pochodzące od niego wyliczam, bynaymniey ich przez to nie wytrącaiąc z abecadłowego szyku, gdzie się każde w swoiey kolei znayduie. Tak czytaiący uyrzy razem i rozległość i treść języka. Niekiedy dotykam i gramatycznych prawideł. Doskonała praca Kopczyńskiego, nie wiele mi zoſtawiła w tey mierze do powiedzenia. Czego iednak dzieło gramatyczne, w ogólnych prawidłach wykładaiące własności języka, obiąć nie mogło, to ia w szczegółach przy każdém słowie wyrażam.

Przyłączam tłumaczenie słów Polskich na język Niemiecki, który Polakowi los iego oyczyzny potrzebnym uczynił. Tak dzieło moie i rodakom i cudzoziemcom, w ściśleysze z sobą związki na wzaiem zaszłym, ſtanie się użyteczném.

Nie mógłbym był wykonać tak rozległego przedsięwzięcia, gdyby mię przeznaczenie moie nie umieściło przy bibliotece JW. hrabiego Oſsolińskiego, który nie żalował ani kosztu,

ani osobiſtey nawet pracy, żeby rozproszone szczątki literatury Polſkiey, w jeden zbiór zgromadzić. Jego ſzachęceniem pobudzony, iego przewodnictwem kierowany, poſtępowałem w tey pracy, gdy mi szczęście zdarzyło i drugie wsparcie w osobie zawsze o nauki gorliwego, JO. xięcia Adama Czartoryſkiego. Zaszczytem to ieſt dzieła moiego, którego mi tak wdzięczność, iak własna miłość utaić nie dopuszcza, że wiele w niem, łaskawie mi od tego pana udzielonych znayduie się wiadomości. Przyłożył się także do niego JW. Tadeusz Czacki, iuż mi naydawnieyszych rękopism, iuż długiego czytania swego owoców udzielaiąc. Co się tycze innych dyalektów Słowiańskich, iaką miałem pomoc od uczonych mężów, i biegłych w tych ięzykach, iako to JX. Dobrowſkiego, JJPP. Złobickiego, Engla i innych, w przedmowie do Słownika z wdzięcznością wyłożę.

Gdy ukończywszy dzieło moie, myślałem o sposobach wydania go na widok publiczny, i gdy na początkowe nakłady, dobroczynne zyskałem wsparcie, od Nayiaśnieyszego Jmperatora wszech Rossyi Alexandra I. od JO. xięcia Adama Czartoryskiego, JW Jozefa hrabi Ossolińſkiego, JW. Ordynata Zamoyſkiego, JW. Kossakowskiego biskupa Wileńskiego, JW. pani z Bielskich Worcelowey; Rzad tuteyszy raczył mię łaskawie powołać do posługi publiczney, przy zakładaiącem się Liceum w Warszawie. Tym chętniey przyiałem ten obowiązek, że maiąc iuż dokonane dzieło, nic mi nie było

na przeszkodzie do podięcia się nowey pracy. A iak bawienie moie w Wiedniu, iuż dla liczney Xiążnicy polskiey JW. hrabiego Ośolińſkiego, iuż dla łatwości mienia na doręczu wszyſtkich prawie dyalektów Słowiańskich, których to wielkie miaſto ieſt niby środkowym punktem, nayzdatniey posłużyło mi do rozpoczęcia i zrobienia moiego dzieła; tak przebywanie w Warszawie, która mimo zaszłych odmian politycznych kraiu, ieſt ſtolicą guſtu i nauk Polskich, naylepszą mi sposobność do oſtatecznego wydoskonalenia moiey pracy naſtręcza. W tém mieście zawiązało się i kwitnie Towarzystwo Przyiacioł nauk, którego mam honor bydź członkiem, w celu utrzymania w czyſtości ięzyka, i rozszerzenia pożytecznych wiadomości utworzone. Tu po większey części wychodzą i teraz pisma prawdziwie w różnych rodzaiach nauk i umieiętności, literaturę Polską zbogacaiące. Tu mieszkaią ludzie wysoko w naukach i oyczyſtey mowie zasłużeni. Do nich udałem się o pomoc, szczególniey zaś do JX. Kopczyńskiego, sławnego autora Gramatyki Polskiey, i. Franciszka Dmochowskiego. Obadway ci meżowie gorliwi o ięzyk oyczyſty, przyrzekli okiem krytyki przeyrzeć dzieło moie, przez co zapewne ſtanie się godnieyszém oświeconéy powszechności.

Co odemnie zależało, tegom ia dla przysługi narodu, według przemocy mych sił, gorliwie i szczerze odpełnił. Część moiego wieku, o losie reszty ſtanowiącą, poświęciłem tey pracy. Ale wydanie dzieła potrzebuie kosztów, ciężkich

dla autora, nie trudnych dla publiczności. Z tego powodu ogłaszam na móy Słownik prenumeratę, to iest na całe dzieło we czterech Tomach *in quarto maiori* Czerwonych złotych dziesięć. Tom I. wyydzie w roku następuiącym 1805. inne niebawnie po nim następować będą. Cały zaś rok teraźnieyszy poświęca się iuż na ostateczne wyrobienie dzieła, iuż na przygotowanie druków tak Polskich iako i obcych, istotnie do dzieła tego potrzebnych.

Prenumeratę odbieraią JJWW. w Warszawie: Stanisław Sołtyk, Michał Kochanowski, X. Bielski Prefekt Drukarni Piiarskiey i sam Autor. W Galicyi: Tadeusz Matuszewic, konsyliarz Stoiowski, Alexander Linowski, Skowroński sekretarz JO. xcia Adama Czartoryskiego. W Krasnorossyi: Wincenty Krasiński, Tadeusz Czacki, Augustyn Trzecieski. W Litwie Kossakowski Biskup Wileński, Felix Potocki, Pociey oboźny. W Wielkieypolsce: Węgorzewska ieneralowa, Kwilecka starościna, Klemens Kwilecki, Antoni Gliszczyński. W Prusiech zachodnich: Potulicki starosta, Dziewanowski rotmistrz, Linde kaznodzieia w Gdańsku.

Bilet każdy prócz podpisu Autora, od kolektora podpisany bydź powinien.

Umieszczam imiona autorów i tytuły xiążek, odemnie przeczytanych, które w moim Słowniku cytuię, nie dla próżney wystawy, ale dla przeświadczenia narodu, iak troskliwie około zbioru skarbów iego ięzyka pracowałem.

Dan w Warszawie 25. Lutego 1804. roku.

Samuel Bogumił LINDE.

IMIONA

Autorów i xiążek Polſkich w Słowniku cytowanych.

Andrzeia Kochanowskiego Eneida.
Albertus na woynę 1596.
— Wyprawa Plebańska.
X. Albertrandi dzieie Rzymskie. z zabaw przy-
— iemnych i pożytecznych.
Algiebra Narodowa (X. Gawrońſkiego
Anakreon przez Naruszewicza
Archelia nauka o ſtrzelbie w Leśnie 1643.
Arytmetyka Narodowa (X. Gawrońskiego)
Auszpurger, wiersz o 10,000. Dziewic 1674.
Andrzeia Zamoyskiego Prawo.
Bachowskiego mąż doskonały Epikteta 1652
Balde sen żywota ludzkiego
Balsama Kazania.
Banialuka czyli Antypaſty małżeńskie 1736.
Bardzińskiego Lukan.
— Seneki traiedye.
— Lucyan o podagrze.
— Boecyusz.
Bazylik o Prześladowaniu kościołów 1567.
— Zywot Skanderbeka
— Modrzewskiego Rplita.
Biblia Gdańska 1632.
X. Białobrzeskiego Postylla 1581.
— Katechizm 1567.
Białobockiego Odmiana sfery kozackiey 1653
— Klar męztwa Wiśniowieckiego
— Hymny.
— Zegar.
— Pogoda iasna oyczyzny.
— Brat Tatar.
Bielski Kronika świata 1564.
— mnieysza 4to.
— Kronika Polſka.
— Seym niewieści.
— Sen Maiowy.
Tomasza Bielawskiego Myśliwiec 1595.

Jozefa Bielawskiego Natręty.
Biesiady roskoszne Baltyzer, wiersz.
Birkowskiego Kazania niedzielne 1623.
— Żywot S. Dominika.
— Exorbitancye Ruskie
— Kawaler Maltański
— Kazania obozowe
— Xiążę Krzysztof Zbarazki
— O exorbitancyach
— Głos krwi Koncewicza
— Krzyż kawalerski.
— Stefan Chmielecki.
— Kwiaty koron niebieskich
— Chodkiewicz.
— Kazanie na pogrzebie X. Skargi.
— Jozue za kolędę dany
— Syn koronny
— Podziękowanie za uspokoienie z Turkami.
— Kantymir Basza.
Błażewskiego Tłumacz rokoszowy 1607. wiersz
— Eneasz wiersz.
Bogusławski Henryk VI.
— Dowod wdzięczności
Jana Bohomolca Diabeł w swoiey postaci
— Prognostyk.
Franciszka Bohomolca komedye
— Zabawki poetyckie
— Zycie Zamoyskiego, Tarnowskiego, Ossolińskiego
Botanika narodowa
Bratkowski Swiat przeyrzany
Brudecki. Cztery rzeczy ostateczne, wiersz.
Brzostowskiego gospodarstwo
Walentego z Brzozowa Kancyonał. z Czes: 1554 fol.
Szymona Budnego biblia 1572.
Bieniasza Budnego Cycero o starości, przyiaźni i t. d.
— Krótkie a węzłowate powieści 1637
Burleszki abo żarty dla poczciwych kompanów 1649 wiersz
Abra: Bzowskiego Rożaniec
Callitectonica o architekturze fol.
Ceremonie kościoła Rzymskiego
Chełchowski Bóg oczłowieczony
— Poprzysiężony pokóy.

Chełmińskie prawo
Chmielowskiego Ateny.
Chodaniego Sielanki Gesnera.
X. Chodkiewicza S. Stan: Kost:
Chodkiewicza rękopismo
Chrościńskiego Job,
— Krótki zbiór,
— Lukan.
— Kontynuacya Farsalii
— Jozef do Egiptu przedany
— Listy Owidyuszowe.
Chrzystoporskiego Niniwa wiersz 1512
Cnapii (Knapskiego) thesaurus
— Synonima
— Adagia.
Compendium medicum, krótkie zebranie chorob 1767.
Crescencyusz o gospodarstwie, tłum: Trzecieskiego 1549
Cyankiewicza Logika
Tadeusza Czackiego Notatki w rękopiśmie udzielone
— Prawo Litewskie i Polskie
— O dziesięcinach
Czachrowskiego Treny 1588
Xcia Adama Czartoryskiego notatki w rękopiśmie mi udzielone
— Panna na wydaniu
— Kawa.
Czechowicza Nowy testament 1577
Czerwiakowskiego narzędzia cyrulickie
— Slachetność chirurgii
Czachowski O przypadkach białychgłów brzemiennych.
Dambrowskiego Kazania
Darowskiego Lot gołębicy
Dmochowskiego Sąd ostateczny
— Sztuka rymotworcza
— Jliada Homera.
Dubiński Prawa miasta Wilna.
Dudziński zbiór rzeczy potrzebnieyszych do wydoskonalenia języka.

Dunczewskiego Herbarz
— O ſtaroſtwach.
Dwór albo co nowego przez Trztyprztyckiego.
Dyaryusze Seymowe
Dykcyonarz Medyki i chirurgii
— Gieograficzny
Dzwonkowskiego ſtatut, iak sądzić łotry i kuglarzy, wiersz.
Erazma Roterdama dworſtwo.
— ięzyk
Ernesti Słownik Niemiecko Polſki.
Eysymont wierszyki moralne.
— z Zabaw przyie: i pożyt:
Falibogowski dyſkurs o marnotrawſtwie 1626
Falissowskiego Florus
Farnowicz o fałszywey wierze
Farrago iuris Cervi Tucholienisis.
Fortsyth choroby drzew
Fredro Przysłowia
— Konsyderacye koło porządku woiennego
— Mowy różne.
Fundamenta wiary.
Furman Kalendarz i uważanie powietrza 1664
Gałatowskiego alfabet heretycki
Gallicyiskie prawo 1797
Gawińskiego sielanki
— Treny
Gazeta Narodowa i obca
— Rządowa
— Wolna
— Krakowſka
Gębickiego Hymny.
Gemmae, Przysłowia Zawadzkiego
Geometrya narodowa X. Gawrońſkiego
Giłowskiego Katechizm
— Kazania
Gleyzowney pierwiaſtki
Gliczner Oracya Sokratesa
— O wychowaniu dzieci.
Golański O wymowie
— Plutarch
— Liſty.

Gornicki Demon Sokratesa
— Dworzanin.
— Seneka o dobrodzieystwach
— O elekcyi, wolności i t. d.
— Dzieie.
Gornicki Barklaiusza parenesys
Gąsiewski Zwierciadło nikomu nie pochlebniące 1695.
Gosławskiego Castus Jozef
Adam Gosławski odpowiedź na obronę kazania Skargi.
Gostkowski Góry złote 1662.
Gostomski Ekonomiia.
Stanisław Grochowski wiersze
— Tomasz a Kempis
Grodwagner O cenie pieniędzy 1631.
Groicki Obrona sierot
Grzępski Geometrya 1566
Gwagnina Kronika.
Haura Skarbiec ekonomiki
— Ekonomiia gieneralna.
Herburta Statut
— Artykuły wiary
Hippika o koniach
Horacyusza pieśni
— Satyry
Herbesta odpowiedź
— Nauka
— Lekarstwo
Hube Wstęp do Fizyki
— Fizyka
Hulewicza Elegiie Owidyuszowe
Jana Jabłonowskiego Telemak
— Ezop
— Uprowadzenie z Bukowiny
— Ester, Judyt, Zuzanna.
Alex: Jabłonowski Ostafi.
— Heraldyka.
— Dzieiopis z Rollina
Xiężnéy Jabłonowskiey ustawy dla rządców dóbr.
Jagodyńskiego wybawienie Rugiera
— Grosz
— Pieśni Katolickie.

Woyc: Jakubowskiego Bayki Ezopa.
— z zabaw przyi:
Jozefa Jakubowskiego historya Grecka.
— Nauka matematyki
— Nauka Artylleryi.
Januszowski nauka umierania
— Wzór Rplitey rządney
— Bessarion
— Poselstwo Węgierskie
— Malaspina o lidze
— Orzechowskiego Oksza
— Nowy Charakter Polski
— Statut.
Jerozolimy zburzenie Leonarta z Urzędowa.
Jezierskiego wyrazy.
Jeżowskiego Ekonomia wiersz.
Jana Kochanowskiego dzieła
— Psałterz
— Fraszki.
Jnstruktarz celny Litewski
Jundziłła rośliny
Jurkowski Chorągiew Wandalinowa wiersz.
— Lutnia na wesele Zygmunta III.
Jurowiusz Pogrzeb Mikołaia Paca 1595 wiersz
Jżycki z zabaw przyi: i pożyte:
Kąckiego nauka o pasiekach
Kantyczki Krakowskie
Kancyonał Toruński
— Gdański
— Brzeski
Karnkowski Eucharystya
— Dwoiaki Kościoł
— Katechizm
— Messyasz.
Karpińskiego zabawki.
Kawaleryi exercerunku regulament.
Kochowskiego Chrystus cierpiący.
— Próżnowanie nieprożnuiące.
— Fraszki.
— Wiedeń wybawiony.
— Psalmodya
— Ogród
— Rożaniec.

Kirchheim Anatomiia.
Kleczewski Początki języka Polſkiego.
Kłokockiego monarchia Turecka.
Kluk O zwierzętach.
— Dykcyonarz roślinny.
— Rośliny.
— Kopalne rzeczy.
Kmity Treny.
— Zywoty krolów Polſkich.
— Początki królów Rzymſkch.
— Spitamegeranomachia, bitwa Pigmeów z żorawiami.
— Kruk w złotey klatce.
— Liſt od żydów do Messyasza.
— Talmud.
— Sprawa Bocheńſka.
— Penelopea.
— Silicernium.
Kniaźnina Poezye.
— z Żabaw przyi: i pożytecznych.
Kołakowski wiek ludzki.
— Cathemerinon.
— Zegar Achasów.
Kołęcki apoftegmata.
X. Kołłątaia liſty.
— Mowy.
— Kazanie.
— O sukcessyi tronu.
— Oſtatnia przeſtroga.
Koło ptaſtwa powietrznego, na obieranie króla.
Koło tańca wesołego
Kołuckiego Tron oyczyſty.
Końſkie lekarſtwo.
Konarski o religii.
— Wiersze z łacińſkiego.
— O ſkutecznym rad sposobie.
— z Zabaw przyie: i pożyt:
Konfessya Auszpurſka.
Klonowicz Worek Judaszów.
— Flis Gdańſki.
— Pamiętnik królów Polſkich.
— Reguła S. Benedykta.

Kuleszy wiara prawosławna
Kuligowski Heraklit.
— Demokryt.
— Krolewic Jndyyski.
Kuryer Petersbarski
Kuropatnicki Herbarz.
Lachowski Kazania
Łackiego pobożne pragnienia,
Łącznowolski nowe zwierciadło, modzie dzisieyszey przystoyne 1682.
Ładowski dykcyonarz hist: nat:
— Historya naturalna
Latosa Kometa
Lekarstwo na uzdrowienie Rplitey.
J. Leopolity biblia dedyk: Zygm: Aug: 1561,
— Dedyk: Henrykowi 1575,
— Dedyk: Stefanowi 1577.
Łęskiego miernictwo woienne.
Stan: Leszczyński historya N. i star: Testam:
— Głos wolny.
Rafael Leszczyński zwycięstwo Chocimskie.
Sam: Leszczyński Classicum sławy wodzów kor:
Libicki Horac: pieśni
— Sen żywota Baida
— Wonność wdzięczna P. M.
— Somnium prodigiosum.
Lubomirski rozmowy
— Adwerbia moralne
— Prożność rady
— Xięgi moralne
— Jezus Nazaren.
— Tobiasz.
Mączyński lexic: lat. polon: 1564,
Matyasz z Podola.
Meniński thesaurus Turc: et Polon: fol.
— Gramat:
Miaskowski rytmy.
Mikoszy obserw: państwa Tureckiego
Minasowicza rytmy
— Auzoniusz
— Petroniusz
— Marcyalis.

Modlitwy Gdańſkie przy psalm: Rybińſkiego
Modrzewski poprawa Rplitey
Monitor Warszawſki
Morsztyn Psyche ect.
Nagurczewski Filipiki Demoſtenesa
— Mowy Cycerona
— Bukolika Wirgil:
Nagłowski z zabaw przyi:
Naruszewicza Dzieła:
— Hiſtorya Polſka
— Hiſtorya Chodkiewicza
— Tacyt
— Tauryka
— Dzienniki podróży
Niemcewicza powrót posła
— *Bayki*, dumy
— Hiſtorya królowey Nawarry
— Kazimierz W.
Niesieckiego herbarz.
Niewieski.
Nowy charakter Polſki
Nowy Pamiętnik,
Obiad poſtny.
Obrona weryfikacyi
Oczko, cieplice
— Przymioty.
Odymalski świat
Olszowski szkoła Salernitańſka 1640.
Opaliński Satyry
— Poeta.
Orzechowski Quincunx.
— Zywot J. Tarnowſkiego
— Rozmowa koło elekcyi
— Liſty.
X. Osiński żelaza fabryki
— Ruda żelazna
— Fizyka
— Gatunki powietrza
I. Osiński Traiedye
Jerz: Ossoliński mowy
Jozefa Oſsolińskiego Seneka.

w ręko-

— w rękopiśmie wyrazy niektóre Polskie objaśnione
— Bayki
— Strachy.
Ostrowski historya kościelna
— Prawo cywilne
— Prawo kryminalne.
Ostroroga Judyt wiersz w Baranowie 1620
— Myślistwo z ogary.
Otwinowskiego przemiany Owidyuszowe.
— Wirgiliusza Georgica.
Pamiętnik polityczny i historyczny
Barto: Paprocki, herby rycerstwa Polskiego
— Gniazdo cnoty
— Ogród królewski
— Proba cnoty
— Tryumf satyrów leśnych
— Dziesięcioro przykazań
— Koło
Fr. Paprocki Wegiecyusz o sprawie rycerskiey.
Pastor Fido 1727.
Paszkowski Gwagnin
— Chorągiew
— Bellona
— Dzieie.
Perzyny cyrulictwo
— Lekarz wieyski
Petrycy Arystotelesa Polityka.
— Etyka
— Ekonomiia
— Horacyusz
— Morowe powietrze
— Wody Drużbackie.
Pieśni Katolickie Jagodyńskiego
Pilchowski Sallustyusz
— Seneka o łaskawości
— Seneki listy
— Krótkość życia.
Pimin lithos albo kamień z procy prawdy
Piramowicz o wymowie i poezyi
— Powinności nauczyciela
— Dykcyonarz starożytności

Piotra K o c h a n o w s k i e g o Jerozolima
— Orlando
Hyp. P o c i e i a homilie
Podolanka Kraiewſkiego
P o d w o r z e c k i Syon pochylony
— Wróżki.
Wacł: P o t o c k i e g o Argenida
— Syloret
— Poczet herbów
— Jovialitates
— Nowy zaciąg.
Jgnac: P o t o c k i e g o głosy, mowy i t. d.
Stan: P o t o c k i e g o głosy, mowy i t. d.
P r o t a s o w i c z a paranimphus
— Konterfet człowieka ſtarego
— Jałmużnik
Przędziwa i lnu przyprawa
Przestrogi dla Polſki
P r z y b y l s k i treny Jeremiasza
— Hezyod
— Jliady xięga I.
— Batrachomyomachia
— Heautoumastix
— Miltona ray
— Luzyada Kamoensa
— Gesnera śmierć Abla
— Siedem psalmów pokutnych
— Kunszt pisania
— Wieki uczone
Psalmodia (Kochowſkiego
Pulpit żyiący
R a d z i w i ł: czyli Brzeſka biblia
— żywot N. P.
R a k o w s k i pobudka do służby woienney 1620 wiersz
Regulament dla pieszych
— dla konnych
— Obozowania.
R e i a wizerunek żywota
— Zwierciadło
— Postylla
— Jozef
— Apocalypsis
— Zwierzyniec

Rogalińskiego Fizyka
— Sztuka budownicza
Mac: Rybińskiego psalmy
Jana Rybińskiego gęsle
Rysiński przypowieści
— Satyr na twarz Rplitey.
— Satyr Polski
Rzączyński historia naturalis
— Auctarium.
Rzeczyński złotnik
Rzewuski zabawki dzieiopiskie
— Wierszopiskie
Wacł: Rzewuski wiersz na 7. psalm. pokutnych.
— Zal po śmierci Augusta II.
Sew: Rzewuski o sukcessyi tronu.
Kasp: Sakowicz Sobor Kiiowski
— Perspektywa błędów Dysunit.
— Kalendarz stary
— Okulary kalendarza
— Traktat o duszy
Kalixt Sakowicz problemata o przyrod: ludzkiém
Salinaryusz Censura albo rozsądek.
Sapiehy historya rewolucyi Rpltey Rzymskiéy.
Sarnicki Statut.
Saxon Groickiego.
Scheidt o elektryczności
Seklucyan Nowy testament
Seym Grodzinski.
Siemiaszki mowy Cycerona.
Siennika herbarz
Simonidesa sielanki
— Elegiia na pogrzeb Sieniawskiey.
— Joel prorok.
Sirucia Kwintylian.
Skargi Kazania Niedzielne
— Zywoty Swiętych
— Roczne dzieie
— Siedm filarów
— Na treny Teofila Ortologa
— Wzywanie do iedney wiary
— Wsiadanie na woynę
— Synod Brzeski
— Na artykuł o Jezuitach

— Proba zakonu S. J.
— Kazania przygodne
— Kazania o 7miu Sakramentach
— Messyasz
— Fati o umartwieniu
— Zywot Sgo Jana Kantego
— Jedność Kościoła
— Cnota miłosierdzia
— Zawstydzenie Aryanów
— Wtore zawstydzenie
— Zawstydzenie nowych Aryanów.
Winc: Skrzetuski prawo polityczne
Kaj: Skrzetuski historya polityczna.
Skuminowicz przyczyny porzucenia dysunii
Służba obozowa,
Sleszkowski taiemnice Pedemontana
— O morowém powietrzu
— Odkrycie zdrad żydowskich
— Jasne dowody o doktorach żydowskich
Sliznia haracz Turecki.
Słonkowicza Persyusz
Smalc o bóstwie Chrystusowém.
Smiglecki o bóstwie syna Bożego
Smotrzyski Apologia
— expostulacya
— Protestacya
— Napomnienie
— Elenchus pism uszczypliwych
— Lament Ortologa
Jana Sniadeckiego algiebra
Jędr: Sniadeckiego chymiia
Solskiego Geometra
— Architekt.
Sowita wina.
Spiczyńskiego zielnik
Starowolski dwór cesarza Tureckiego.
— Dyskurs o monecie
— O woynie Tureckiey,
— Prawy rycerz
— Zadzik
— Benedykt S.
— Zguba oyczyzny, stacye:
— Pobudka na Tatarów

— Votum o naprawie Rplitey
— Reformacya obyczaiów Polskich
Stasica Numa Pompiliusz
— Pochwała Aureliusza
— Epoki Buffona.
Statoryusz odpowiedź Smiglewskiemu.
Statut Litewski
Stebelski żywot S. Eufrozyny.
Stroynowski opisanie porządku stawowego.
Stroynowski prawo przyrodzone
Stryikowski wyiazd Henryka.
— Wolność Polska.
— Goniec cnoty
— Kronika Litewska.
Sumaryusz umiarkowania monety,
Sumaryusz wszystkiego nowego Testamentu.
Suszy cuda Chełmskie.
Suszycki pieśni nabożne.
Swada Polska i Łacińska.
Swiętorzecki z zabaw przyie:
Switkowski budowanie wieyskie.
Syreniusza zielnik.
Syxt o cieplicach we Skle.
Szczerbica prawo Saskie.
Szymanowski Swiątynia Wenery.
— z zabaw przyi:
Szyrwid dict: Pol: Lat: Lithua:
— Kazania Polsko - Litewskie.
Tarnowski Ustawy prawa ziemskiego.
Teatr Polski Vol: 56, in 8vo,
Teofila zwierciadło 1594.
Tołoczki elegie Sautela.
Tomaszewski rolnictwo
Torzewski sztuka robienia śkła.
Troca dykcyonarz.
— Telemak.
Trembecki syn marnotrawny
— z zabaw przyi:
Sam: Twardowski legacya Zbarawska
— Dafnis.
— Miscellanea.
— Karol Królewic.
— Władysław IV.
— Woyna domowa.

— Wiśniowiecki.
— Nadobna Pasquilin.
Kas: Twardowski Kolęda.
— Bicz Boży.
— Łodź.
— Pochodnia.
— Konſtancya.
Tworzydła okulary
— Wieczerza.
Umiastkowski morowe powietrze.
Joanis Ursini gramatyka
Marc: z Urzędowa herbarz.
O uſtanowieniu Konſtytucyi 3go Maia.
Ustrzycki Klaudyan
— Obrazoboyce.
— Krucyaty.
— Troiſta hiſtorya.
X. And: Ustrzycki Algiebra.
Wuyka biblia.
— Poſtylla większa.
— Poſtylla mnieysza.
— Zywot Jezusa Chryſtusa.
— Czyściec.
Wadowski Daniel prorok
Waga hiſtorya.
Wargocki Kurcyusz i Plutarch.
— Cezar.
— Walery Maxym:
— Apologia.
— Rzym.
— Peregrynacya Radziwiła
— Krzyż.
— Juſtynus.
— Przeſtroga na chytrość miniſtrów.
— Peregrinacya Arabſka-
Warszewicki do Stefana oracya.
— Smierć Anny.
Węgierski organy.
— Marmontela powieści.
Weickart anatomia.
Wereszczyński reguła.
— Pobudka.
— Osada Kiiowſka.
— Kazania.

Weryfikacya.
W i e l ą d k a Heraldyka.
W i ś n i o w s k i okazanie zfałszowania nauki Chrystusowey.
W ł o d e k o naukach wyzwolonych
Jana W o l a n a skrypta 1641.
Volumina Legum.
Volckmar dictionar 1605.
W o l s z t e i n o zarazach rogatego bydła.
W r ó b l a zołtarz 1567.
Neues Deutsch Polnisch Wörterbuch Königsb 1769.
W y b i c k i e g o kulik.
— Zygmunt August.
— Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego:
W y r w i c z a Gieografia
— Historya
W y s o c k i dobra duchowne Plata
— Wielkie zwierciadło przykładów.
— Różany wianek N. P.
— Cwiczenie duchowne
— Zywot Katarzyny Wapowskiey.
— Excytarz duszny.
— Zywot Katarzyny Seneńskiéy.
— Palma Panieńska.
— Zakonna doskonałość.
— Stan wdowi.
— Zywot Sgo Aloizego.
— Zywot Jgnacego Loyoli.
— Nowiny Chrześciiańskie.
— Zdroy wody żywey,
— o Męce Pańskiey.
X i ą d z pleban.
Z a b a w y przyiemne i pożyteczne.
Z a b c z y c a poseł Moskiewski.
— Mars Moskiewski
— Praktyka dworska.
— Polityka dworska.
— Rozrząd domu.
— Zegnanie oyczyzny.
— Tren na śmierć Schedla.
— Lutnia oyczyzny.
— Czwartak.

Zabłocki rozmowy Sokratesa
— Anfitryo
— Zabobonnik.
— Zółta szlafmica.
— Dziewczyna sędzia.
— Fircyk.
— z Zabaw przyiemn:
X. Zaborowski Gieometrya.
X. Zacharyaszewicza kazania.
Załuski Hist: Testamentu.
— Szkoła Salernit.
Zambkowic młot na czarownice.
Zapał Wezuwiusza 1631.
Grzegorza z Zarnowa postylla
Teod: Zawadzki pamięć robot gospodarskich.
Zbylitowski witanie króla.
— Schadzka ziemiańska.
— Przygana stroiom.
— Chrzciny Władysława.
— Lamenty.
— Droga do Szwecyi Zygmunta III.
— Zywot Slachcica na wsi.
Zębrowski proba minucyi Latosowych.
— Kąkol.
— Zwierciadło.
— Recepta.
Jak: Zebrowski przeobrażania Owidyuszowe.
Zeglickiego adagia.
Zimorowicza sielanki.
Zołkiewski rękopismo o woynie Moskiewskiey.
Zoologia dla szkół narodowych.
Zygrowiusza goniec.
— Papopompe.
— Epichirema.
Zywot Jezusowy.

POEZYA.

Dwie Nocy czyli rozmyślania o sztuce Gwiazdarſkiey; wiersz do WJmci Xdza Marcina Poczobuta, Rektora szkoły głowney W. X. Litt: Aſtronoma J. K. Mości, towarzysza Akademii Londyńſkiey, a Korrespondenta Paryſkiey.

PRZEZ MIKOŁAIA WOLSKIEGO 1784.

Dzieło pogrobowe.

Pronaque cum spectent animalia cætera terram,
Os homini sublime dedit. *Ovidius.*

NOC DRUGA.

Zbiianie znacznieyszych zarzutów. Pożytki sztuki Gwiazdarſkiey w wyiaśnieniu bałamuctw Aſtrologii, w Chronologii, w pracach gospodarſkich, w Geografii, Zeglarſtwie, w handlu i nauce moralney.

Znowu oczom przyiemna noc iasna przybywa,
Znowu wdzięcznym brunatem stworzenia okrywa,
Znowu powraca światu ulgę, ciszę, wczasy,
A mnie dzienne snu dotąd nie dały hałasy.
Jako bitny młodzieniec gdy w noc z boiu schodzi,
Jeszcze w zagrzaney myśli sprawy swey dowodzi,
Sciga nieprzyiaciela i z nim się mocuie;
Tak i ia z przeciwniki memi postępuię.
Nieprzyiacioł ze wszystkich stron chciałbym oblężyć,
Abym z większym dokazem mógł onych zwyciężyć.

Ty mądry Poczobucie, używay tey pory,
Nie powinny cię sięgać nierozumne spory,
Wyższy nad ziemskie szmery, zawiść i potwarze,
Patrz w niebo! a niewdzięczne serca prawda skarze.
Cóż się za głos o uszy me naprzod obiia?
Głos, przyiaciel ciemności, co światłu nie sprzyia?
„Człek iest (woła posępny Genewy wygnaniec),
„Człek iest podobny zwierzom na ziemi mieszkaniec.
„Oni wolni, on pęta na swą wolność daie!
„Sili swóy przemysł, żeby skaził obyczaie?
„Cóż zyskał wycieńczony trudnemi nauki?
„Zawsze byli nad mędrców dzielnieysze nieuki„.
Przecoż na się niebaczny, sędzio zbyt surowy,
Obracasz twą wymowę na hańbę wymowy?
Naganiaiąc szperania sam się w nich niewidzisz,
I chcesz nieszczęścia świata, bo go nie nawidzisz.
Daymy, żebyś przekonał, cóż świat z tego kupi,
Ze się dowie, iż ten iest szczęśliwy, kto głupi?
Bądź na czas prawym mędrcem, umorz niesmak w sobie.
A posłuchay, co sama słuszność powie tobie:
Nie przywłaszczay tak śmiało obyczaiów dziczy,
Kto ma więcey nauki, więcey ma słodyczy.
Często mylnie szydziemy z rzeczy źle wniesionych,
Miękkość podział próżniaków, ale nie uczonych.
Próżno dzikim przyznaiesz przymiot waleczności;
Jak zwierz sroży się, pierzcha, i nie zna wolności.
Po co na większą omyłkę cofać czas daleki?
Rozbierzmy z tą uwagą znaiomsze nam wieki.
Szkocki troyząb nad morzem szerokiem pannie,
Holender na bagniskach pałace buduie,
Drogie powszechney świata żyzności spichlerze,
Gdzie każdy co mu zbywa, daie; co chce, bierze.

Wolny Sarmat iuż swoiey lepiey świadom doli,
Umie światłem rozróżniać wolność od swywoli.
Tam gdzie za oyców naszych step był zwierząt szczery,
Piotr ludzi, Katarzyna wskrzesza bohatery.
A Otoman, co światła nie chce uznać ceny,
Naymędrsze dziś w zwierzęta zamienił Ateny.
Tak obszernych państw rządca (ktòż się nie zdumiewa)?
Tytuń pali, lub nudny w serain poziewa,
Niewzrusza go państw dobro, ani Marsa groza,
Kontent z udzielney władzy noża i powroza,
Otoczony rzezańcy w koło i ianczary,
Tysiąc głów dla rozrywki posyła na mary,
Czekaiąc nim duch zdarte zwłoki wyprą z ciała;
Otoż twoich nieuków zabawa i chwała!
Lecz się nie tak dziwuię tey zapędney mowie,
Którą się niedogodni znaczą odludkowie,
Jak mnie raczey obraża ów głos podniesiony,
Smiało wyrokuiący, bo niedouczony.
Który hardzie pomiata, czego nie poznaie,
Z dobrodzieystwa korzysta, dobrodzieiom łaie.
,,Na cóż się (mòwią) przyda ta ludziom nauka,
,,Która Gwiazd niedościgłych biegu i liczb szuka?
,,Jakiż przecię stanowi pożytek przyniosło,
,,Tak niezmiernych rachunków zawiłe rzemiosło?
,,Człek może bydź szczęśliwym bez tey ciekawości.
A dawnoś był ofiarą twey niewiadomości?
Wspomniy na czas pamiętny mało oddalony,
Gdy śmiertelnik z naturą drżał nieoswoiony,
Kiedy się oboiętnych iey spraw srodze lękał,
I pod iarzmem chytrego fanatyzmu klękał?
Paszcze xężyc zaćmiony otwierał neń smocze,
A iasne komet brody, ogony, warkocze,

Od odbitych promieni biorące swe kształty,
Niosły śmierć królów, klęski państw, domowe gwałty.
Upoważnione matką swą wyrodne plemie,
Dawnoż głupie wieszczbiarstwo ustąpiło z ziemie?
Dawnoż naszą słabością mocne Astrologi,
Zachowaną moc Bogu swemi łżyli wrogi?
Dawnoż mieniąc się skrytych przeznaczeń spółkami,
Wiązali daną ludziom wolą planetami?
Dawnoż z niemi niedolą swą człek wcześnie mierzył,
I przed przyyściem iey cierpiał, lubo gusłom wierzył,
A gdy się trafem zeszła z proroctwem fałszywym,
Zyskał, że był dwa razy przez nich nieszczęśliwym?
Ktoż z tych rozum i serce kaydan wyswobodził?
I kto nas z przyrodzeniem niejako pogodził?
Kto w oczach naszych zdraycow wielbionych znieważył?
Oto ten mądry Gwiazdarz, co się myślić ważył,
Co przez swe doświadczenia wyczytał nam z góry,
„Ludzie nielękaycie się obrotów natury!
„Rozpatrzcie się w niey lepiey, wszak iest matką waszą,
„Wam swe łono otwiera, szalbierze nią straszą.
Jeśli w dzieiach przeglądać masz chwalebne chęci,
A przekładasz uwagę nad chlubę pamięci,
Przebież one — Wiem pewnie, że w ich ciągłym wątku,
Znaydziesz ślady gwiazdarstwa łask z wieków początku,
Slady, w których ten ieszcze ślad z zdumieniem schwytasz,
Ze mu winieneś pewność dzieiów, które czytasz.
Dopóki nie miał ludzki ród znaków pisania,
Dzieła iego składały z ust do ust podania.
Aż z nich wreszcie dzieiopis narodzony z laty,
Złożył dla nas stos czynów bez ładu, bez daty.
Z jakąż pochodnią rozum zwiedził te przepaści,
I znalazł tor zasuty od czasów napaści?

To się sztuka wieszczbiarska gwiazdarstwu przydała
Ktora mu odmian nieba pamięć dochowała:
Przez zaćmienia od ludu tylekroć wspomnione,
Trwogą i bałwochwalczą czcią ich poświęcone;
Te gwiazdarz poznosiwszy przez dzielną rachubę,
Niecofnioną sposobem żadnym wrócił zgubę,
A zniesione z obiegiem planet strach i modły,
Zmieszane w dzieiach lata porządkiem wywiodły.
Iużby bez tey ucieczki dawno w niepewności
Zgasło tyle przykładów! tyle wiadomości!
Gdzie tylu przodków naszych spraw, przez baśni postać,
Musiałyby wraz z niemi poniżone zostać.
A niewierny gotową bronią walcząc wtedy,
Wszystkie wieków dowody, zbiiałby przez kiedy?
Nieświadom Egipcianin pór Nilu wezbrania,
Rzadko nie z życiem tracił plony i mieszkania:
Próżno szukał powodzi tey poprzednich znaków,
Na ziemi z odmian wiatrów, i polotu ptaków,
Sam częstokroć swey zguby bywał rzemieślnikiem,
Nim mu iasny Syryusz został przewodnikiem:
Na iego iednostayne on patrzaiąc wschody,
Zycie swe i maiątek unosił od szkody.
Czyliż tych prawd zabytku dotąd u was nie ma,
Nędzni a pożyteczni ucznie Tryptolema?
Wy którym los nauki zayrzał w skąpym darze:
Skąd bierzecie pewnieysze od nas kalendarze?
Skąd każdey zabiegacie porządkiem potrzebie?
Gdzie są wasze dni? chwile? miesiące? — Na niebie.
Pierwsi świata mieszkańcy tak ich oznaczali,
Nim pewnieysze i prędsze sposoby poznali.
Dziedzic, co go z prac waszych bogacą folwarki,
Spuszcza się teraz na swe xięgi i zegarki,

I choć tonąc w roskoszach dzień na noc zamienia,
Czyta z karty godziny, zmiany i zaćmienia.
A nie pomny na sztukę, iak na waszę szkodę,
Was gnębi, a gwiazdarsom łaie za nagrodę.
Czegoż się głos niewdzięczny z innych stron odzywa,
Mało ważąc te dary, których iuż używa?
„Jeżeli mamy (woła) czego trzeba było,
„Już się za te przysługi dosyć opłaciło.
„Używaymy więc onych, na cóż darmo tracić,
„Czyliż mamy rzecz iednę po dwa razy płacić?
Nie wartaś odpowiedzi, iak niewartaś łaski,
Poczwaro, korzystnemi tuczna wynalazki!
Próżno mówić do ciebie, gdyż twey ciemney duszy,
Ni blask prawdy, ni mozoł wieków nie poruszy,
Ni cię wzbudzi otucha pomyślney kolei.
Jako prożnaś czułości, tak prożnaś nadziei.
Nie przerywam więc śpiączki, którać ogarnęła,
W zemdlonych oczach twoich natura zasnęła.
W tém razie, zdaie mi się, żem iuż nie na ziemi,
Żem iuż rzucił mieszkanie społem z niewdzięcznemi,
Że tamą nieprzebytą od nich oddzielony,
Niebo tylko a morze z każdey widzę strony.
Przyiaznym nastrzępione płotna Nota wianiem,
Unoszą łódź, niezwykłem przykrą mi chełbaniem.
„Znikaycie z ginącemi niewdzięczni brzegami,
„Nieznam żadney przykrości roztaiąc się z wami.
To gdym rzekł; boiaźń wszczyna swe igrzyska zemną,
Samą przepaść postrzegam za mną i przedemną:
Na ten widok zwątpiona dusza się strwożyła.
„Teraz, droga oyczyzno, czuię, iakeś miła,

„Teraz kiedy mię srogie dzielą z tobą tonie,
„Czuię, wielem opuścił, szczęścia na twém łonie.
Tym czasem nieobaczney gdy słucham rozpaczy,
Wszystko, co mnie otacza, cieszy się i skacze,
Rzeźwy maytek na wierzchu nawy przyśpiewuie,
Kupiec wewnątrz bezpieczen korzyść swą rachuie,
Żyzności i przemysłom zamianę sposobi,
Znać radość w tym, co płynie, i co rudlem robi.
Z niemylną kartą w ręku, ten co stérem włada,
Zdala haki dostrzega, zmiany przepowiada:
Na falach niestatecznych pewne wytknął szlaki,
Sztuczną igłę za dyszel, gwiazdy ma za znaki.
Próżno nań z swemi gniewy szturmy powstawaią,
Próżno w żaglach szamocą i nawą miotaią;
Ledwo spoyrzy misternėm śkłem w górę, wnet wyzna,
Gdzie są Scylle zdradliwe, gdzie brzeg, gdzie oyczyzna.
Jemu swą całość z życiem zwierzaiąc, kto płynie,
Ufa, że on go swoiey powróci krainie:
Jemu to oni nucą pochwały żeglarstwa,
A on im tak opiewa pożytki Gwiazdarstwa.
„Niegdyś samych napaści doznaiąc kolei,
„Ziemia, niewytropioney miała postać kniei,
„Naieźnik który dzikich mieszkańców w niey płoszył,
„Im głębiey w one wtargnął, głębiey ie pustoszył:
„Bagniska zaraźliwe, stepy nieprzebyte,
„Skały spadkiem grożące, iamy mchem okryte,
„Gdzie się srogi zwierz lęgnął, lub gady nieczyste,
„Krzewiny iadowite, lub przerwy piaszczyste,
„Przetworem ręki ludzkiey niekrzesane dzicze,
„Te były pierwszych świata rycerzów zdobycze.
„Gwałciciel niepamiętny, gdzie go duma niosła,
„Duma, bostwo iedyne krwawego rzemiosła,

„Tracąc swe tłumne zgiełki w niepłodney krainie,
„Sam wśród swey rozszerzoney tułał się pustynie.
„A ziemia niedobyta i niewybłędzona
„Głodnemu tyranowi odmawiała łona.

Do Dafny z Gesnera.

Przez J. Kossowskiego.

Nie okropny plac boiu, nie krwawe rycerze
Swobodna Muza moia śpiewać przedsiębierze;
Boiaźliwa z natury, mija tłum zdaleka,
I z lekkim fletem w ręku od wrzawy ucieka.
Przywabiona łagodnem strumyka mruczeniem,
I cichym wkoło gaiu rozległego cieniem,
Jużto po brzegu trzciną zarośniętym bieży,
Już na zieloney łące zrywaiąc kwiat świeży,
Idzie pod nieprzebyte gęstych drzew sklepienie,
I tobie, piękna Dafne, zasyła twe pienie.
Ciało twe nie ma wady, dusza nie zna skazy,
Tyś od poranku wiosny iaśnieysza sto razy,
Krasi niewinny uśmiech rumiane twe lice
I słodka radość mówi przez twoie zrzenice.
Tak, skoroś mnie nazwała twoim przyiacielem,
Los przeplata dni moie szczęściem i weselem.
Oby ci się podobać mogły moie pieśni!
Któremi się pasterze zabawiaią leśni.
Częstokroć Muza moia zakradłszy się w knieie,
Sledzi Fauny, Dryady, i płoche Napeie.
Często ona do chaty mchem zarosłey wchodzi,
Którą wieśniak drzewami cienistemi grodzi,

A w przy-

A w przybytku skromności i lubey prostoty,
Postrzega wielkość duszy i czerpa wzór cnoty.
Często ią Bóg miłości, nad brzegiem strumyka,
Albo w cieniu brzóz gęstych samotną spotyka.
A słuchaiąc, iak śpiewa wdzięcznie i wesoło,
Z uśmiechem, kładzie kwiaty na iasne iey czoło.
Jeżeli, piękna Dafne, siedząc przy twym boku,
Potwierdzenie, i radość uyrzę w twoiem oku,
To będzie pieśni moich nadgrodą i chwałą,
To życiem duszy moiey, to roskoszą całą.
Kto nie zna tego szczęścia, które ia poznałem,
Niech wieszczym rymotworcy uniesion zapałem,
Ogłasza poprzednikom wiekopomne dzieie,
I żądzą sławy późne potomki zagrzeie.
Niechay grób iego codzień zdobią kwiaty nowe,
I cienie go do koła otoczą mirtowe.

POWIESC

z Francuzkiego Przełożona

przez tegoż.

Widziałem, iak małżeńskie kochały się stadła
Po trzydziestu lat zamęścia:
Widziałem, iak dla ludzi cnotliwych wypadła
Zasłużona koley szczęścia.

Widziałem, iak panowie, co wczoray powstali,
Skromni przy wielkim maiątku,
Przez nabywanie zasług i cnot, zacierali
Pamięć swoiego początku.

Luty 1804. R.

Widziałem, iak przyiemna z wieku i urody
Żyła niewinnie płeć biała.
Jak bogaty z ubogim dzielił swe dochody,
Jak szczebiotliwa milczała.

Widziałem, iak poczciwi byli na urzędzie,
Mimo zawiść z krzywem okiem:
Widziałem, iak oszczerca pohańbiony wszędzie,
Krył się przed świata widokiem.

Widziałem, iak zniknęły, fałsz, potwarz, i zdrada,
W świętym Temidy kościele:
Wszystkom to widział, ale był to, biada,
Był sen tylko przyiaciele!

ROZMAITE RZECZY.

Mały filozof, powieść.

Dnia pewnego Pan L. przeieżdżał się konno. Chcąc zerwać iedno ziołko w przyległym ogrodzie, zsiadł z konia; ten korzystaiąc z daney sobie wolności, zaczął biec galopem wzdłuż drogi. Spostrzegłszy to pan L. biegnie za koniem i woła na niego. Stanął koń; lecz gdy go miał pochwychić, puścił się znowu galopem. Widząc to mały chłopiec na polu będący, zaczął koniowi drogę zabiegać, i stanąwszy mu na przesmyku, schwycił go za cugle i mocno trzymał, póki pan iego nie nadbiegł. Uyrzawszy chłopca pan L. wydziwić się nie mógł rumieńcowi twarzy iego i wesołey minie. „Dziękuię ci chłopczyku, rzecze, zręcznieś go złapał; coż ci dam za twą przysłu-

gę?„ i w tém sięgnął do kieszeni. — Nie! potrzebuię niczego, odpowiedział chłopczyk.

Pan L. — Nie? tém lepiey dla ciebie: mało ieſt bowiem ludzi na świecie, którzyby to powiedzieć mogli. Ale, powiedź mi, cóż tu robisz na polu?

Chłopiec. — Pasąc barany wyrywam zielſko?

P. L. — Czy lubisz tém się zatrudniać?

Chł: — Lubię, gdy pogoda.

P. L. — Czybyś nie wolał bawić się?

Chł. — To nie wielka robota i prawie zabawka.

P. L. — Ktoż ci dał tę robotę?

Chł. — Móy oyciec, Mościpanie.

P. L. — A gdzież mieszka twóy oyciec?

Chł. — Oto tam między owemi drzewami.

P. L. — Jak się zowie?

Chł: — Tomasz.

P. L. — A ty?

Chł. — Piotr, Mościpanie.

P. L. — Wiele masz lat?

Chł. — Na S. Michał ośm lat ſkończę.

P. L. — Dawnoż na tém polu ieſteś?

Chł. — Od szoſtey godziny z rana.

P. L. — Czy ci się nie chce ieść?

Chł. — Chce, ale natychmiaſt poydę na obiad.

P. L. — Gdybyś miał sześć troiaków, coż byś z niemi zrobił?

Chł. — Nie wiem, bom nigdy ieszcze tyle pieniędzy nie miał.

P. L. — A czy masz iakie zabawki?

Chł. — Zabawki? co to znaczy?

P. L.—Ale.... oto piłkę, bąka, konia drewnianego?

Chł.—Nie, Mościpanie; ale robiemy potrzaſki na ptaki; mam także drążki, na których chodzę gdy błoto; potem...

P. L.—Czy nie żądasz niczego więcey, móy chłopczyku?

Chł.—Nie; bo nie mam właśnie czasu bawić się. Muszę bowiem wyprowadzać konie na pole; muszę krów pilnować, i z różnemi zleceniami do miaſta biegać, a to wszyſtko ſtanie za zabawę.

P. L.—Ale gdybyś miał pieniądze, idąc do miaſta kupiłbyś sobie iabłek i ciaſteczek.

Chł.—Mam iabłka w domu, a o ciaſtka niedbam, bo moia matka robi mi czasem podpłomyki, które bardzo lubię.

P. L.—Czybyś sobie nie życzył mieć nóż do urzynania pręcików?

Chł.—Mam go w kieszeni. Oto go WP. widzisz: darował mi go móy brat Tomaſzek.

P. L.—Ale masz trzewiki podziurawione, czybyś nie chciał mieć lepszych?

Chł.—Mam lepsze na święto.

P. L.—Ale do tych sączy się woda dziurami.

Chł.—To mię nic nie obchodzi.

P. L.—Kapelusz twóy całkiem podarty.

Chł.—Mam ia nowiuteńki w domu, alebym go mieć nie chciał, bo mię ciśnie w głowę.

P. L.—Coż więc czynisz, gdy deszcz pada?

Chł.—Gdy ieſt ulewa, kryię się pod płotem, póki nie uſtanie.

P. L.—Coż czynisz, gdy ci się ieść zachce, nim powrócisz do domu?

Chł. — Jém niekiedy rzepę surową.

P. L: — A gdy nie masz rzepy?

Chł. — Natenczas radzę sobie, iak mogę, pracuię bez przerwy i przez to zapominam, że mi się ieść chce.

P. L. — Musisz mieć pragnienie, gdy gorąco?

Chł. — Tak ieſt; ale na ugaszenie iego podoſtatkiem ieſt wody.

P. L. — Wieszże przyiacielu, że ty ieſteś prawdziwym ſilozofem?

Chł. — Co, co Mościpanie?

P. L. — Oto mówię, że ieſteś ſilozofem. Ale zapewne nie wiesz, co to znaczy?

Chł. — Nie Mościpanie; ale nie musi to bydź nic złego, iak się spodziewam.

P. L. — O! wcale nie! Zdaie mi się więc, móy chłopczyku, że niczego nie potrzebuiesz; nie dam ci zatém pieniędzy, abym cię nie przywiódł o iaką potrzebę. Ale, czy chodzisz do szkoły?

Chł. — Nie Mościpanie, ieszcze nie; lecz zapowiedział mi oyciec, że mię po żniwach pośle do szkoły.

P. L. Więc naówczas trzeba ci będzie xiążek?

Chł. — Tak ieſt; wszyscy chłopcy maią tablicę i pismo Swięte.

P. L. — Będziesz ie miał odemnie; ale powiedz o tém oycu twoiemu; powiedz, że dlatego to mieć będziesz, iż ieſteś dobry chłopczyk i kontent ze wszyſtkiego. Powróć więc do twoich baranów móy przyiacielu!

Chł. — Dobrze Mościpanie, bardzo za to dziękuię.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

Niemcy. — Za przykładem elektora Bawarſkiego, który obiął własności należące do bezpośredniego ſtanu rycerskiego Rzeszy, poszło kilku innych xiążąt Niemieckich, a w ſzczególności Elektor Wirtemberski i Landgraf Hessen-Darmsztadzki. Troskliwy Cesarz o prawa tego ſtanu, wezwał przez radę nadworną Rzeszy elektora arcy kanclerza, elektorów Saskiego i Badeńskiego, ażeby użyli siły nawet woyskowey, na pohamowanie współſtanów swoich, w zabieraniu własności gruntowych bezpośredniey ślachcie, i oświadczył, że się do tego, iako arcyxiążę Auſtryacki, zechce przyłożyć. Nie wiadomo, czyli rzeczeni Elektorowie podeymą się zadosyć uczynić temu wezwaniu; sądzić iednak należy, iż przyłożą ſtarania, aby spokoyność w Niemczech bez wdania się obcych mocarſtw utrzymać się mogła, i że wprzod upomną powyższych xiążąt, ażeby przez samowolne i gwałtowne zabory, nie ściągneli na siebie surowego wyroku Cesarza i Rzeszy. Zdaie się atoli, iż te odgrożki nieprzyniosły spodziewanego skutku, gdyż elektor Bawarski zabrał na skarb dobra tey ślachty, którzy się rozkazom iego poddać nie chcieli, i przykazał, aby im przypadaiącey z nich należytości nie wypłacano.

Francya. — Już więc wielka i ważna osada Francuzka, wyspa *St Domingo*, przeszła zupełnie w moc Negrów. Ważna zaiſte, gdyż sama część należąca od dawna do Francyi (część

umieysza należała do Hiszpanii, ale i ta przez ostatni traktat odstąpiona była Francuzom), więcey towarów i płodów wydawała, aniżeli wszystkie razem wyspy Angielskie w Jndyach zachodnich, i handel iey do roku 1790 zatrudniał 26,000. maytków Francuzkich. Dziwić się należy, iż ienerał *Rochambeau* potrafił się tak długo na tey wyspie utrzymywać, nie odbieraiąc od dawnego czasu żadney pomocy z Europy, maiąc do czynienia na lądzie z mnostwem Negrów wyćwiczonych w sztuce woienney, a przymuszony razem pilnować się od morza przeciw Anglikom przecinaiącym wszelki dowóz do portów, i mogących na nie uderzyć. Dokazał wprawdzie swoiego rząd Angielski, iż Francya postradała *St Domingo*; lecz dopiąwszy tego celu, troszczy się teraz o osady swoie, w których Negrowie zachęceni przykładem współbraci swoich na *St Domingo*, mogą pokusić się o wolność. Zadziwia także, iż rząd Angielski dybiący na osady Francuzkie i zabieraiący ie na siebie, nie pokusił się o opanowanie tey wyspy. Lecz nader ważna przyczyna wstrzymała go od tego przedsięwzięcia; chcąc bowiem to uskutecznić, musiałby woyne z tamtèyszemi Negrami prowadzić, gdyż ci stawaiąc przy wolności i niepodległości swoiey, równieby Anglików goszczących, i przewodzących u siebie widzieć nie mogli, iak nie ciercpieli władzy Francuzkiey nad sobe, z pod której się z tak wielkiem krwi swoiey przelewem wydobyli. Dwoiakie zaś, a przytem straszne doświadczenie przekonywa rząd Angielski, iak nie

bezpieczny ieſt zamiar podbicia S. Domingo. Doświadczył zaś tego naprzod na sobie samym, gdy na wezwanie białych mieszkańców tey wyspy, posłał woyſko lądowe w roku 1793. w celu poſkromienia zbuntowanych Negrow, maiących prócz tego do czynienia z białemi i woyſkiem republikancko-francuzkiem; i na tem się ſkończyło, iż niedobitki angielſkie weszły w umowę 1798 roku, wyiednawszy sobie wolność uſtąpienia z St Domingo. Doświadczył powtóre teraz na Francuzach, którzy w 50,000 bitnego woyſka różnemi czasy dosyłanego do tey osady podołać przecięż Negrom nie mogli, i zaledwie im z tak ogromney siły 6000 ludzi pozoſtało. Musi przeto Anglia z wielkiem zmartwieniem swoiem zoſtawić tę piękną i wielką wyspę samey sobie i dopuścić, aby się Rplitą Murzyńſką ſtała. Z tego zaś co za smutny widok na przyszłość dla własnych iey osad! Widok nieuchronny, gdyż osady Angielſkie w tamteyszych okolicach obeyść się bez handlu z St Domingo nie mogą, a prowadząc go, mieć będą do czynienia z samemi Negrami, ktorzy iako republikanie przybywać będą na okrętach swoich do *Jamaiki* i innych wysp angielſkich. Tak więc Anglia uwziąwszy się na zaszkodzenie Francyi w St Domingo, zaszkodzi podobno i samey sobie, i prędzey lub poźniey utraci własne osady, ieżeli woyna między nią a Francyą długo potrwa, a przez to nie dopuści rządowi Francuzkiemu posłać znowu znacznego woyſka na odzyſkanie tak ważney i niebezpieczney dla innych osady. Niżeli zaś ienerał *Rochambeau* z *Cap Francais* uſtąpił, ſtoczył wprzód bitwę 11. godzin trwaiącą pod murami tego miaſta z ienerałem Negrów *Dessalinem*, który we 25.000 nadciągnął. Przymuszony nareście cofnąć się do miaſta, oświadczył chęć uſtąpienia z niego, na co *Dessalines* zezwolił; po czem *Rochambeau* wszedł w umowę z Anglikami ſtoiącemi przed portem, którzy go z woyſkiem i znaczną liczbą białych na okręty swoie zabrali, i przewieść do Europy przyobiecali. Nie nadeszły ieszcze dokładne szczegóły tego wielkiego wypadku, przeto ie chyba w naſtępuiącym Numerze będziemy mogli wypisać.